Nr. 267. Lwów — Niedziela dnia 21 Listopada. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech 1 „ 60 „
w innych państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wpłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy

Reklamy na trzeciej stronicy:

Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 60 ct.

Dziś: C. 24 po Św. św. Cecylii P. | Jutro: N. 23 po Sosz. Erasta Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 7 m. 24
Zachód „ „ 4 „ 10

Długość dnia g. 8 m. 46
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 listopada.

Wskazywano już nieraz, że tak zwana „moralność państwowa“, podniesiona w Niemczech do godności dogmatu, który obowiązuje wszystkich urzędników, chociaż jest zaprzeczeniem moralności zwykłej, podkopuje obyczaje i sprawiedliwość. Niedawno były prokurator, a później członek trybunału rzeszy ogłosił książkę pod tytułem „Przed potopem“, w której wykazuje, że społeczeństwo niemieckie upadło tak nisko przez używanie bardzo niewybrednych środków walki z tymi, których uważa za „notorycznych wrogów państwa“, iż niebawem musi nadejść dla niego przewrót tak ogromny i przerażający, że będzie to prawdziwy potop tego wszystkiego, co jest — i tak się sprawdzą słowa Ewangelii: Kto mieczem wojuje, od miecza zginie. Jedni w Niemczech zgromili autora, inni pobłażliwie nazwali go sfiksowanym pessymistą i o książce zapomniano. Może przypomni się ona teraz, z powodu trzech wypadków, które wywołały powszechny niesmak. Ponieważ powinniśmy znać wroga, z którym toczymy walkę o śmierć lub życie, więc treści wie opowiemy owe trzy wypadki, wybierając na początek najmniej niespodziewany.

Jakiś p. Pokorny, berliński pośrednik w kojarzeniu małżeństw, zaskarżył przed sądem byłego Jezuitę, a dziś świeckiego protestanta hrabiego Pawła Hoensbroecha o przeniewierstwo. Ów hrabia ogłaszał za pośrednictwem biura Pokornego, że jest kawalerem wielkiego rodu, powierzchowności okazałej i nader ujmującej, ma lat 40 i trochę majątku, ale za to wielkie znaczenie w świecie politycznym i towarzyskim — i poszukuje dozgonnej towarzyszki życia, mniejsza o to jakiego pochodzenia, jakiej przeszłości i powierzchowności, byle bogatej. Adres dał: „K. 1687. Biuro anonsów *Berliner Tageblat.u.*“ Znalazła się amatorka takiego kawalera i p. Hoensbroech jest już właścicielem majątku swej żony, ale nietylko zapomniał zapłacić Pokornemu kosztów anonsowania i drobnych długów, zaciągniętych u niego na rachunek przyszłego posagu, lecz w dodatku kazał Pokornego wyrzucić za drzwi. Obrońca Hoensbroecha dowodził, że jego klient nie miał prawa rozporządzać się tem, czego jeszcze nie miał, a Pokorny wiedział o tem, zatem działał nielegalnie — i rząd uznał to rozumowanie za trafne. Z tego wynika, że skoro się anonsuje i wyłudza pieniądze neofita luterański, to wolno mu nie płacić za anonse i pożyczek nie zwracać. Odczytawszy wyrok, sędzia jeszcze skarcił Pokornego za chęć skompromitowania tak wybitnej osobistości, jak Hoensbroech, — to widocznie intryga katolicka.

Wypadek drugi był taki. Znany kaznodzieja i deputowany Stöcker powołał przed sąd również znanego posła, bogacza przemysłowego i osobistego przyjaciela królewskiego barona Stumma. Wybrano ławę przysięgłych, proces już miał się odbyć, kiedy w tem jeden z przysięgłych przyszedł do adwokata Stöckerowskiego z usilną prośbą, aby go usunął z ławy, bo gdyby on miał sądzić Stumma, to już wie, że byłby zrujnowany. Oczywiście jest tu motyw do nowego procesu, ale „nie kazano“ go prowadzić.

Wreszcie oto jest wypadek trzeci. Rok temu zasądzono gubernatora kameruńskiego dra Petersa za barbarzyńskie postępowanie z murzynami. Wkrótce potem Towarzystwo afrykańskie postanowiło znowu wysłać Petersa do Afryki na zdobycie nowych krajów; trzeba zatem było obalić przeszłoroczny wyrok. Zaczęła się agitacya w dziennikach, dowodzono, że powaga Niemiec w koloniach wymaga korektury małodusznego wyroku pierwszej instancyi i starano się tak usilnie, że nareszcie zwalono przeszłoroczny wyrok, a Peters 13 b. m. znowu stanął już przed sądem apelacyjnym. Udowodniono mu, że w październiku r. 1891 powiesił młodego murzyna za to, że ten zalecał się do murzynki, będącej konkubiną pana gubernatora; w styczniu 1892 r. zasiekł tę murzynkę na śmierć; zaraz potem napadł spokojną wieś Malamia i spalił ją, a mieszkańców wymordował; w listopadzie 1892 r. zasiekł trzy murzynki, które nie chciały osiąść w jego domu, a mężów tych kobiet oćwiczył, trzymał długo przywiązanych do pali na skwarze słonecznym, wreszcie skazał do ciężkich robót. Rzeczoznawcy orzekli, że w Afryce trzeba być okrutnym, bo to jedyny sposób na murzynów, którzy bez namysłu wyrzną Europejczyków, jeżeli nie będą bali się ich jak ognia, — i że to, co w Europie uchodzi za okrucieństwo, jest w Afryce tylko dowodem siły, godnej szacunku. Sąd uwzględnił takie przedstawienie rzeczy i tylko skazał Petersa na wydalenie ze służby państwowej, oraz na pokrycie kosztów procesu. Towarzystwo afrykańskie zapłaciło te koszta i wysyła Petersa na nowe podboje murzynek.

Widocznie tedy niemiecka sprawiedliwość umie się naginać do wszelkich okoliczności; mord uznaje za lekkie przekroczenie, jeżeli się stał w Afryce; odrzuca przeniewierstwo, jeżeli je popełnił odstępca od katolicyzmu; zamyka oczy na pogróżki sędziom przysięgłym, jeżeli dopuścił się tego potężny baron Stumm. Jakże tedy się dziwić wszystkim wyrokom w Wielkopolsce, wszystkim czynom władzy administracyjnej względem Polaków, Duńczyków i Alzatów. Tak widocznie być musi — przed potopem.

Niespodziewanie i bez wyraźnego powodu, rząd rosyjski odwołał swego posła p. Izwolskiego z Belgradu. Podobno stało się to na rozkaz cesarza Mikołaja i — jak donoszą — nowy przedstawiciel Rosyi nie przybędzie do Belgradu, dopóki w Serbii bawi dawny król Milan, a u steru stoi gabinet Dżordżewicza. Z tego możnaby wnosić, że ci dwaj panowie poróżnili Rosyę z Serbią. Takie wytłómaczenie tej sprawy byłoby śmieszne, gdyby zamiast Serbii postawić jakieś inne, prawdziwe państwo, do którego spraw domowych nikt nie ma prawa się mięszać. Ale z Serbią to się stać mogło, ponieważ Rosya z tytułu wspólności religijnej i pomocy w dobie walk z Turcyą, uważa owo królestwo Obrenowiczów za niepełnoletniego pupila. Może jednak inny jeszcze był powód zerwania dyplomatycznych stosunków. Zdaje się, że ks. Czarnogórski jeździł niedawno do cesarza Mikołaja, bawiącego w Darmstacie, w sprawie projektowanego porozumienia Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry, które w przyszłości miały działać wspólnie na półwyspie bałkańskim. Przynajmniej o tem dość dużo pisano w Rosyi. Tymczasem równo z objęciem rządów przez Dżordżewicza zaostrzyły się stosunki między Bułgaryą a Serbią z powodów, na które już przedtem utyskiwała rosyjska dyplomacya w Konstantynopolu; mianowicie Serbia kosztem Bułgaryi za wiele, zdaniem Rosyi, otrzymywała od Porty dowodów zaufania w Macedonii; tworzono tam serbskie dyecezye, otwierano serbskie szkoły i t. d. To ubieganie Bułgaryi przed Portą rozwinęła Serbia jeszcze bardziej od chwili, jak Dżordżewicz stanął u steru, a jednocześnie zaczęły się psuć bezpośrednie stosunki między Belgradem a Sofią. Bułgarska gazeta *Mir*, organ urzędowy napisał, że postępowanie Serbów w Macedonii jest wprost wyzywające, a organ Radosławowa *Narodni Prawa* dodał, iż widocznie Serbowie chcą, aby wojska bułgarskie przyszły na obiad do Belgradu. Na to organ Dżordżewicza *Usvok* odpowiedział, że zanim uda się Bułgarom zjeść obiad w Belgradzie, wojska serbskie przepędzą ich z Widdynia i Kuły. Taka miła rozmowa dwóch słowiańskich braci stale się ożywiała, a jednocześnie w rosyjskich dziennikach zaczęły się pojawiać artykuły o tem, że Milan bruździ, chce zawikłać kraj w wojnę z Bułgaryą, bo się spodziewa, że wśród chaosu uda mu się zrobić syna znowu następcą tronu, a siebie królem; że nadto od metropolity Michała żąda on powtórnego rozwodu z Natalią, bo się chce ożenić i mieć syna, aby dynastya nie wygasła, — a wygasnąć może, ponieważ król Aleksander nie chce porzucić stanu kawalerskiego. Rozwód dany powtórnie oddziałałby źle na powagę prawosławnej cerkwi. W ogóle Milan jest złym duchem Serbii i koniecznie powinien z niej wyjechać razem ze swemi kreaturami. Tak pisały rosyjskie dzienniki. Kreaturami Milana są oczywiście teraźniejsi ministrowie, dawniejsi postępowcy, a więc ludzie z tego obozu, który zawsze odwracał się od Rosyi. Ci ministrowie mają opracować nową konstytucyę, której projekt wypadnie z pewnością niekorzystnie dla duchowieństwa, tworzącego podstawę serbskiego liberalizmu, i dla chłopów, którzy wybierają deputowanych radykalnych — to znaczy dla obu tych stronnictw, które we wszystkiem oglądają się na Rosyę. Inteligencya miejska jest postępowa i dla niej nowa konstytucya może wytworzyć stałę przewagę. Zapobiedz temu nakazuje interes rosyjski, a zapobiedz można obaleniem Dżordżewicza i usunięciem z kraju Milana. Więc może dlatego Rosya zerwała z Serbią dyplomatyczne stosunki, by nastała zmiana gabinetu.

Skrzywdzony na wyspie Haiti Niemiec Lüders przybył do Berlina, był przesłuchany w urzędzie spraw zagranicznych i przekonał rząd, że władze haickie uwięziły go zupełnie niesłusznie. W skutek tego rząd wycofał będący na wodach kreteńskich pancernik „Kaiserin Augusta“ i wysłał go do stolicy haickiej Port-au-Prince z poleceniem zbombardować to miasto, jeżeli Lüders nie otrzyma pełnej satysfakcyi i wynagrodzenia strat.

Więc z pod Krety wycofały się okręty niemieckie.

Przed trzecią fazą.

Piszą nam z Wiednia, 19 listopada:

Nareszcie komisya budżetowa załatwiła projekt o prowizorycznej ugodzie z Węgrami. Dyskusya nad tym projektem, składającym się tylko z jednego paragrafu, rozpoczęła się w komisyi 6 b. m. Trzeba więc było 12 dni na załatwienie projektu w komisyi. Referent komisyi dr. Piętak dziś lub jutro napisze swe sprawozdanie. Ewentualnie więc na przyszły tydzień, począwszy od poniedziałku, na posiedzeniach wieczornych, względnie nocnych, możnaby coûte que coûte przeprowadzić drugie czytanie projektu. Mniejszość podała 28 poprawek. Wystarcza na to podpis 3 członków komisyi (§ 32 regulaminu). Za każdą taką poprawką może w Izbie przemówić wnioskodawca, a ponieważ każda poprawka dostarcza pretekstu do dyskusyi, przeto 28 poprawek zabezpiecza opozycyi prawo wygłoszenia 56 mów. Pomiędzy wnioskodawcami lewicy nie znajdują się wprawdzie ani dr. Lecher, ani Prade, lecz tylko maniak „asygnat ludowych“, antysemita wiedeński prof. Schlesinger, który w sztuce wygłaszania mów bez końca przez nikogo niesłuchanych, wyrobił sobie wielką wprawę! Bądź co bądź, pominąwszy wszelkie inne środki obstrukcyjne, same wymienione poprawki mniejszości komisyi budżetowej dostarczą niezawodnie opozycyi bardzo skutecznego środka utrudnienia drugiego czytania projektu.

Na zwalczenie tej trzeciej fazy obstrukcyi przeciwko prowizoryum ugody, potrzeba przedewszystkiem po stronie większości przykładnego poświęcenia i wytrwałości. Ostatecznie najdłuższa mowa musi się kiedyś skończyć, a zatem parlament zdoła przetrwać także zapowiedziane 56 mów obstrukcyjnych. Drugim, na pozór wygodniejszym, ale w swych moralnych konsekwencyach niebezpiecznym środkiem, jest ten, który w komisyi zalecał młodoczech Stransky pod hasłem, że trzeba „położyć koniec panowaniu formalizmu“. W ustach młodoczecha, który nie uznaje konstytucyi a w pracach Rady państwa bierze udział tylko pod prawnopolitycznem zastrzeżeniem, rada taka nawet nie może wywołać zdumienia. Dla stronnictwa, negającego zasadniczo legalność konstytucyi, oczywiście tak zielona książeczka regulaminu, jak czerwona książeczka (w wydaniu Manza), obejmująca przepisy konstytucyi z r. 1867, jest po prostu świstkiem papieru. Ale dla tych, którzy uznają legalność konstytucyi, a zatem także regulaminu, którzy od lat 30 biorą w pracach parlamentu udział bez zastrzeżenia, te książeczki tworzą symbol uświęconego 30-letnią praktyką prawa publicznego. Dla tych więc nie jest ani równie łatwą, ani też moralnie dozwoloną rzeczą wyzwolić się z pod „panowania formalizmu“. Z drugiej strony naturalnie opozycya może formalizm sprowadzić ad absurdum, może jego nadużyciem wytworzyć taką sytuacyę, w której nawet śmiała interpretacya regulaminu staje się mniejszem złem.

Jednakże jest jeszcze trzecia droga wyjścia, właśnie ta, której zalecać nie przestaliśmy nigdy. Tę drogę wskazał hr. Badeni w ostatniej swej głośnej mowie, i wskazał na nią także p. Abrahamowicz w mowie, dziękującej Izbie za wybór na prezydenta. Wczorajsza zaś mowa hr. Stuergkha, wygłoszona w komisyi budżetowej w imieniu frakcyi wierno-konstytucyjnych w. właścicieli, świadczy, że słowa prezesa gabinetu nie przebrzmiały jednak tak zupełnie bez echa, jak można było wnosić z uwag dr. Russa i z wynurzeń dzienników opozycyjnych. Hr. Stuergkh bardzo dobitnie zaznaczył, że jego stronnictwo zwalcza projekt ugodowy z Węgrami jedynie z powodu rozporządzeń językowych. To oświadczenie odnosi się także do frakcyi postępowej i „wolnego związku liberalnego“. Słowem te trzy frakcye, które tworzyły w dawnej kadencyi zjednoczoną niemiecką lewicę, i które obecnie także liczą razem blisko 80 członków, opierają się projektowi ugodowemu jedynie z powodu rozporządzeń językowych. Rzecz więc jasna, że gdyby się udało sprowadzić, jak to zapowiedział prezes gabinetu, pewien zwrot w sprawie tych rozporządzeń, tem samem obstrukcya zostałaby zredukowaną do stronnictwa niemiecko-narodowego i — frakcyi p. Daszyńskiego. Z wczorajszych wynurzeń hr. Stuergkha nie wynika jasno, jakich domaga się „czynów“, czy tylko przekazania wniosku barona Dipaulego komisyi, czy projektu rządowego celem złagodzenia rozporządzeń językowych? Ale sam fakt, że hr. Stuergkh nie wspomniał o prostem cofnięciu rozporządzeń, zdaje się wskazywać, że układy są możliwe. Czy istotnie już się rozpoczęły, jak donosi *Hlas Naroda*, nie wiemy. Przywitalibyśmy to jednak z radością, gdyby udało się ubezwładnić obstrukcyę... układami.

Wychowanie młodzieży szkolnej.

W *Przeglądzie* z dnia 16 b. m. podaliśmy sprawozdanie ze zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sprawie zachowania się młodzieży szkolnej poza szkołą. Na zgromadzeniu tem dyskusya nie została jeszcze wyczerpaną a dalszy ciąg obrad nad tą sprawą odbył się wczoraj. Członkowie Towarzystwa przybyli równie licznie, jak pierwszym razem; z nie-członków obecni byli prezydent miasta Małachowski i adwokat Dzieduszycki...

Pierwszy zabrał głos ks. Dr. Jougan. Ubolewał nad tem, że młodzież szkolna nie ma dziś należytego szacunku dla przepisów szkolnych, i że powaga nauczycieli jest bardzo obniżoną. Proponowano współdziałanie ojców z nauczycielami, jako środek zaradczy na dzisiejszą demoralizacyę młodzieży; jednakże w społeczeństwie naszem, zdaniem mówcy, nie ma jeszcze dość zrozumienia dla takiej działalności, nie wszyscy może czują grozę dzisiejszego stanu rzeczy. Gdyby nawet przyszło do skutku wspólne zebranie ojców i nauczycieli, to przybyliby tylko najgorliwsi ojcowie, którzy i teraz dbali są o moralne wychowanie swych dzieci, a o tych przecie się nie rozchodzi; chodzi o tych, którzy właśnie zaniedbują w tym względzie swoje obowiązki, a tych na takiem zebraniu wcaleby nie było. Zatem naprawa stosunków opiera się tylko na barkach nauczycieli i władz szkolnych. Mówca wyraża życzenie, ażeby postępowanie wszystkich nauczycieli, we wszystkich zakładach naukowych było jednolite, ażeby przepisy wszędzie były te same. Przepisy nadto nie powinne być jak teraz, tylko oschłym szkieletem, ale ma w nich być odrobina tego ciepła, która jest potrzebną, ażeby młodzież przejęła się nimi do głębi. Mówca żąda, ażeby nauczyciele mieli i sami prawo do wykluczania uczniów ze szkoły, ażeby nie potrzeba było wyczekiwać zatwierdzenia Rady szkolnej. W końcu mówca apeluje do nauczycieli, aby nie tolerowali, jak to obecnie się czasem zdarza, tendencyi uczniów do krytykowania nauczycieli, lecz żeby stanowczo odpierali i karcili wszelkie półsłówka, uwagi, dowcipy, skierowane przeciw nauczycielom, czy tego samego czy też innego zakładu. Ten duch krytykowania dzisiaj znajduje wiele poparcia, pewne pisma mają tylko zadanie obniżania wszelkich powag, przeto niechaj przynajmniej nauczyciele solidarnie, jak jeden mąż, zwalczają tego ducha u młodzieży szkolnej.

---

31)

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

IRENĘ MROZOWICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Stefa siedziała tuż obok Zygmunta z uczuciem dziwnego rozradowania w sercu — ze strachem tylko patrzyła na wskazówki zegaru, zbliżające się coraz do godziny, w której musiała pośpieszyć na lekcye. Doprawdy, tak miło było dziś w domu, tak żal stąd odchodzić!

Zygmunt miał mnóstwo ślicznych projektów — postanowił przez te dwa tygodnie bawić się niby student na wakacyach, ale nie pojmował tej zabawy inaczej jak w towarzystwie tego małego kółka, które jemu przez tyle lat było prawie domem rodzinnym i teraz jeszcze otworzyło mu tak gościnnie swoje podwoje.

Przy tych słowach spojrzał znacząco na Stefę, a ona odwróciła głowę zmięszana. W całem jego zachowaniu, w serdeczności z jaką się ku niej zwracał, był jakiś ton nieujęty, który onieśmielał ją i krępował, choć był jej równocześnie niezmiernie miłym.

Otóż na początek, Zygmunt proponował, aby całe towarzystwo wybrało się dziś wieczorem do teatru — dawano właśnie jakąś premierę Konara, a on tak był za polską komedyą stęskniony! Nie mówił wyraźnie, że koszta tego wieczoru chciał wziąć na siebie, ale myśl ta, ukryta w jego słowach odbiła się rumieńcem na policzkach Stefy. Tego rodzaju propozycya stanowczo nie była w jej guście. Czyż po to pracą swoją zaspokajała wszystkie potrzeby całej rodziny, żeby teraz, na samym wstępie odnowionej z Zygmuntem znajomości, przyjmować od niego grzeczności popierane jego kieszenią? Trudno jej jednak było myśl tę wyrazić. Ewa dopiero, porozumiawszy się z nią spojrzeniem, rozstrzygnęła sprawę odrazu.

— Na dzisiejsze przedstawienie nie dostalibyśmy już biletów — rzekła z minką obojętną, nie domyślając się niby, że w słowach Zygmunta było coś zasługującego na podziękowanie - za to w tych dniach wybieramy się na operę — może pan zechce nam towarzyszyć, naturalnie, jeżeli pan dyrektor uważa za odpowiedne chodzić do loży drugiego piętra?

Znowu jej fiołkowe oczy zajaśniały uśmiechem przekornym, niby drwiącym, który tej, nazbyt może słodkiej twarzyczce, szczególnego dodawał uroku.

— „Pan dyrektor“ pójdzie wszędzie gdzie pójdzie „pan architekt, et compagnie“ — odrzucił Zygmunt śmiejąc się, ale w duchu trochę zły, że mu tak obrócono kota w worku i z zapraszającego zrobiono go zaproszonym. Ta mała doprawdy przybierała tonik zanadto stanowczy — ona nie była przecież głową rodziny, nie miała za sobą ani patentu politechnicznego, ani wszystkich zasług Stefy. Nagle, nie rozumiał sam dlaczego, zrobiło mu się żal tej towarzyszki lat dziecinnych — wydało mu się, że jej się dzieje jakaś krzywda, że brak czegoś w jej życiu — choć czego, nie umiałby określić, i jednocześnie uczuł chęć ujęcia się za nią.

— Stefa nie powiedziała nam jeszcze, czy się godzi na te plany — zauważył, spoglądając na nią prawie ze współczuciem.

— O Stefuś godzi się zawsze na wszystkie plany, gdy chodzi o moją przyjemność - nieprawdaż Stefuś? — zawołała Ewcia, zrywając się i biegnąc do starszej siostry z twarzyczką gotową do pocałunku.

Na to hasło wszyscy podnieśli się od stołu i Stefa zaraz zaczęła się zbierać na lekcye. Zygmunt ofiarował się ją odprowadzić, i został zaproszony do powrócenia tu wieczorem na herbatę.

Dzień tak pogodny z rana zmienił się w pochmurny i wietrzny, nim doszli do rogu ulicy, Zygmunt był już zmuszony otworzyć nad swą towarzyszką parasol, a i to nie wiele pomogło, bo prawdziwie marcowa zadymka zasypywała im oczy. Stefa postępowała jednak żwawo, rozmawiając z ożywieniem, jakby nie czuła ostrych podmuchów wiatru, świszczących koło uszu. Była już tak przyzwyczajona do wychodzenia na każdą pogodę, że nie stanowiło jej to żadnej różnicy. Gdy wychodzili z bramy, Zygmunt chciał jej podać rękę, ale odmówiła mu, powodowana jakiemś dziwnem uczuciem nieśmiałości; nigdy w życiu nie szła jeszcze z nikim tak pod rękę; zdawało jej się, że wszyscy na ulicy oglądać się na nich będą.

Zygmunt tymczasem wypytywał się dokładnie o jej zajęcia, i gdy mu wymieniła liczbę godzin biurowych oraz lekcyj, które udzielała codziennie, ażeby powiększyć swoje dochody, spojrzał na nią ze zdumieniem, prawie z niedowierzaniem.

— Tak dużo? — czy to być mogło, żeby ta młoda, ładna, zupełnie zda się do czego innego stworzona dziewczyna, tyle godzin dziennie spędzała pochylona nad stolikiem przy ciężkiej i żmudnej pracy, żeby te trudy nie odbiły się ani jedną zmarszczką na jej jasnem czole, nie przygasiły blasku źrenic ani ośmnastoletniego rumieńca jej policzków.

— Jak widzisz, nie wyglądam jednak na bardzo przemęczoną i przybitą pracą, — śmiała się Stefa z tryumfem, zgadując myśli jego po spojrzeniu, jakiem ją obejmował.

Ten podziw, jaki w nim budziła, był jej niezmiernie miły, nie chlubiła się nigdy swoją pracą i robiąc swoje, bardzo nawet mało dbała wogóle o to, co drudzy o tem powiedzą, ale hart i wytrwałość były przymiotami budzącemi w niej największe uwielbienie, to też uznanie, jakie dla tych właśnie stron jej charakteru okazywał Zygmunt, przejmowało ją radosną dumą.

Rozstali się przed bramą domu, w którym Stefa miała pierwszą godzinę lekcyi. On poszedł do siebie, dla napisania paru pilnych listów, ona z energią i zapałem podjęła ciężar swoich codziennych, nauczycielskich obowiązków. Czuła w sobie jakąś chęć życia, jakiś zdwojony zasób sił moralnych i fizycznych, szukających ujścia w pracy.

A jednak odbywszy ostatnią godzinę, odetchnęła swobodnie i krokiem śpieszniejszym niż zwykle podążyła ku domowi, gdzie spodziewała się już zastać miłego gościa.

Istotnie Zygmunt uprzedził ją; zastała go już w jadalni w towarzystwie Ewy, nakrywającej stół do herbaty. Oboje pośpieszyli do niej tak, jakby jej obecność była im szczególnie pożądaną. Sam na sam mięszało ich i rozmowa rwała się nieustannie między nimi. Zygmunt nie wiedział, jakim tonem przemawiać do tej dziewczynki, którą niegdyś nosił na ręku, a która teraz zwracała się do niego z minką łaskawej królowej. Drażniło go to i mimowoli budziło w nim jakąś chęć przekory i buntu. Przeciwnie, spokojna, choć nieco powściągliwa serdeczność, jaką okazywała mu Stefa, ujmowała go i pociągała ku niej. Miał ochotę wziąć ją za rękę i patrząc w jej poważne, głębokie oczy, zapytać:

Czy wiesz, po co tu przyjechałem?

Istotnie, pierwszym i jedynym powodem jego przyjazdu była Stefa.

Wspomnienie młodzieńczej miłości, która przesunęła przez pewien okres jego życia, niby cichy i jasny promień, pozostawiło mu w duszy ślad niezatarty, choć niby lekki na pozór, i gdy późniejsze tkliwe epizody, następując po sobie kolejno, zacierały się i niweczyły wzajemnie, ta jedna złota niteczka nie poszarzała mu w ręku, może dlatego, że jej nie wyprządł do ostatka, że ledwie wysnutą musiał urwać i porzucić.

Kobiety odegrały dotąd w życiu Zygmunta bardzo znaczną rolę, zabrały sobie lwią część jego radości i smutków, ale do podzielenia się tą zdobyczą było ich tak wiele, że żadna nie zaważyła stanowczo na szali jego życia; wszystkie odchodząc, obrywały po listeczku kwiaty jego złudzeń i młodzieńczych zapałów, ale żadna nie potrafiła nic z siebie wszczepić w jego duszę. Od kilku miesięcy czuł ogarniającą go dziwną pustkę i znużenie; otrząsnąwszy z siebie ostatnie ogniwo różanego, ale dość kosztownego łańcucha, który go przez rok ubiegły krępował, odwrócił się z niesmakiem od tego rodzaju miłosnych więzów, które rozplątywać trzeba z pomocą kredki i cyfr, — jednak bez kobiecego żywiołu obejść się nie umiał, postanowił zatem wprowadzić go w życie swoje inną, legalną drogą, i wtedy to stanął mu przed oczyma obraz małego saloniku na trzeciem piętrze, do którego spieszył niegdyś na godzinę wypoczynku po pracy, pewien, że będzie tam zawsze miłym, radośnie witanym gościem. To wspomnienie dziwnie ciepłem tchnieniem ogrzało jego serce, znużone już trochę i wyczerpane nadmiarem zdawkowych miłostek, a spragnione jakiegoś trwalszego, poważniejszego uczucia. Postać Stefy, pełnej zapału, wiary w życie, energii do czynu, wydała mu się jak stworzoną na towarzyszkę jego, który już po trochę zobojętniał na wszystko; potrzebował mieć koło siebie kogoś pragnącego bardzo wiele, rwącego się naprzód bardzo gorąco, aby nie zasnąć i nie skrzepnąć w nirwannie otaczającego go dobrobytu i zadowolenia powszednich potrzeb życia. Nie spodziewał się wprawdzie, aby w sercu jego mogła jeszcze odżyć studencka, gorąca miłość, którą obudzała w niem niegdyś przedwcześnie wyrośnięta, niezgrabna, ale pełna uroku dziewczyna; ale i bez tej boskiej przyprawy małżeństwo ze Stefą wydawało mu się najlepszem wyjściem ze czczych i nużących stosunków kawalerskiego życia. Obawa, aby Stefa nie odrzuciła dziś jego ręki, tak jak przed laty odrzucała gorące i słodkie słówka, również nie mąciła mu spokoju. Tamto były niedorzeczne bunty podlotka z głową przewróconą łaciną i chemią - dzisiejsza Stefa mimo całej swej emancypacyi musiała być kobietą jak wszystkie, a Zygmunt zanadto czuł się dyrektorem i ładnym chłopcem, żeby się dla tych „wszystkich“ nie uważać za pożądaną zdobycz.

Gdy po raz pierwszy, po dziesięciu latach niewidzenia, zobaczył Stefę piękniejszą o wiele niż była dawniej, a przytem zawsze równie szlachetną, dzielną i rozumną, serce uderzyło mu radością — a gdyby tak naprawdę potrafił zakochać się raz jeszcze, raz ostatni, w tej, którą chciał uczynić żoną swoją i matką swoich dzieci?... Miłość, dla której zobojętniał już, której użył w życiu aż do przesytu, zagrała znowu tęczą barw cudnych przed jego oczami; postanowił dołożyć wszelkich usiłowań, aby ten kwiat wypielęgnować w swej duszy. A zakochać się w kobiecie o doskonałych kształtach i pociągającej twarzy, której jego serce i rozum musiały przyznawać wszelkie zalety, nie wydawało mu się zadaniem zbyt trudnem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Mańkowski na wstępie swego przemówienia przypomina zdanie wypowiedziane przez dyr. Próchnickiego, że niektórzy nauczyciele niechętni są nowym obowiązkom, jakie mogą dla nich wyniknąć wskutek traktowania sprawy w mowie będącej. Należy to tak rozumieć, że nauczyciele obawiają się, czy te nowe obowiązki będą odpowiadały stanowisku nauczycieli, czy będą licowały z ich godnością. Mają oni niechęć do wykonywania jakiejś inspekcyi nad młodzieżą po za szkołą, do dozorowania jej w domu, niejako do przyjmowania na się obowiązku ajentów. Przed tem zaś, co leży w zakresie ich działalności, nauczyciele się nie lękają i przed najcięższym obowiązkiem w tym względzie nigdy się nie cofną.

Mówca żądał na pierwszem posiedzeniu podania faktów, gdyż tylko na podstawie znajomości faktów można oznaczyć, jakie środki zaradcze mają być zastósowane. Nie należy jednym i tym samym rygorem obejmować całej młodzieży, lecz powinno się tylko pojedyńcze fakta, każde wykroczenie z osobna karać. W ogóle oświadcza się mówca bardzo stanowczo przeciw systemowi rygorystycznemu, który przez niektórych panów był polecany. Żadne kodeksy, żadne komentarze stanu rzeczy w niczem nie zmienią. Nie należy też każdego najmniejszego przewinienia zaraz karać z bezwzględną surowością; bo to z pewnością nie przyczyni się do podniesienia prawdziwej moralności młodzieży. Nauczyciel powinien być ojcem, kierownikiem ucznia, zbliżać się do niego, przemawiać do lepszych jego instynktów, obudzać w nim zapał i szczytne uczucia. Zachodzi jednak pytanie, czy nauczyciele w dzisiejszych warunkach mogą spełniać to zadanie. Dzisiaj, w tej gorączce wpychania w uczniów jak największej ilości wiedzy, która instrukcyą jest nakazana, w tem jednostronnem kształceniu rozumu z konieczności zanikać musi szczytniejsza misya nauczycieli kształcenia serca młodzieży.

O dobroczynnym wpływie nauczyciela na ucznia poza szkołą w obec tego stanu rzeczy tem bardziej mowy być nie może. Zbliżenie się nauczyciela z uczniem poza szkołą jeżeli tego zbliżenia w szkole nie ma, byłoby tylko pozornem i dałoby tylko sposobność do nadużyć. Każdy niech działa na swoim terenie, nauczyciel w szkole, poza szkołą rodzice.

Wpływanie nauczycieli na rodziców mogłaby się tylko odbywać na jakimś terenie neutralnym. Konferencye nie dają sposobności do tego, gdyż wskutek przepełnienia wszystkich szkół średnich za mało czasu pozostaje do rozmówienia się z ojcem lub matką ucznia; zarzuty zaś czynione wprost, w sposób może nie zbyt oględny, bardzo niechętnie bywają przyjmowane. Odpowiedniejszym sposobem wpływania na rodziców byłoby może umieszczanie artykułów w gazetach, lub urządzanie odczytów; chociaż nie wiele można się spodziewać i po tem, albowiem ojcowie przez cały dzień zajęci mozolną pracą nie mają wogóle czasu na intenzywniejsze zajmowanie się wychowaniem dziecka. Może kiedyś, gdy wykształcenie kobiet będzie na racyonalnym oparte gruncie, matka będzie mogła w tej mierze zastąpić ojca, i wtedy stosunki zmienią się na lepsze.

Co się tyczy uczniów, nie mieszkających w domu rodzicielskim, to z tymi jest rzeczywiście sprawa bardzo trudna; być może, że niekiedy okaże się potrzeba zarządzenia zmiany dotychczasowej stancyi. Jednakże tak można postępować tylko wtedy, jeżeli się ma do czynienia z synem zamożnego ojca. Ojciec ubogi musi umieścić syna swego tam, gdzie jest tanio, a byłoby nieludzkością przenosić ucznia do stancyi, której opłacanie ojca by rujnowało. W końcu oświadcza się mówca za proponowanem urządzaniem wspólnych zebrań nauczycieli i członków związku rodzicielskiego, gdyż byłby to teren neutralny, gdzie mogłoby powstać harmonijne współdziałanie szkoły i rodziców, mogące usunąć złe, o ile ono istnieje i jeżeli istnieje. W ogóle zaś nie należy patrzeć się na całą sprawę zbyt czarno. Kto bacznym okiem obserwuje szkoły, ten wie, że czasami zdarza się chwilowe jakieś poruszenie, jakiś prąd chwilowy, że np. w jakimś kierunku dzieją się częste wykroczenia. Takie fluktuacye bywają i u dorosłych: chwila nerwowego poruszenia, wykraczającego po za wszelkie granice, gdzie ludzie częstokroć szukają zabaw lekkich, bardzo lekkich. Chciejmy zrozumieć, że to i u młodzieży się zdarza, i że nie jest to symptomatem wielkiej jakiejś demoralizacyi.

Prof. Fiszer w ogólności zgadza się z zapatrywaniem dra Mańkowskiego. Ścisła kontrola byłaby niebezpieczną z dwóch przyczyn: 1) zepsucie by się bardziej kryło i byłoby jeszcze gorszem zepsuciem, 2) ci, którychby schwytano, byliby najmniej winni, a byliby raz na zawsze napiętnowani. Karność w szkole powinna być zdaniem mówcy odmienną na rozmaitych stopniach nauki. W najniższych klasach karność ma być bardzo ścisłą; środki do tego potrzebne mogą być surowe, nawet kary cielesne nie powinne być bezwzględnie wykluczone. Przytem zwraca mówca uwagę na nieodpowiednią praktykę dzisiejszą, że do klas najniższych przydziela się zazwyczaj najmłodszych nauczycieli. Tacy młodzi ludzie, rozpoczynający dopiero zawód nauczycielski, nie mogą stanowczo obchodzić się z młodzieżą, gdyż po pierwsze sami nie są pewni, czy dobrze postępują, powtóre obawiając się zarzutów ze strony przełożonych, niejednokrotnie ukrywają wydarzające się niewłaściwości, po trzecie publiczność w obcowaniu z nimi śmielszą jest, co bardzo utrudnia im należyte postępowanie. Tych młodych nauczycieli należy dawać do klas średnich, gdzie otrzymują już materyał karny i bardziej wyrobiony. Na wyższym stopniu nauk należy kształcić młodzież przez wpajanie w nią prawdziwie szlachetnych zasad, do czego jest wiele sposobności, zwłaszcza przy nauce religii i t. zw. humaniora. Rozumie się, że trzeba się wystrzegać czczej gadaniny i ciągłego moralizowania, ale myśl szlachetna, w odpowiedniej formie wypowiedziana, bardzo wpływa na wrażliwe umysły młodzieży.

Dyr. Biesiadzki oświadcza, że z przyjemnością słuchał zdań objawionych przez mówców poprzednich, ale zdaniem jego dyskusya zanadto się rozszerzyła. Te wszystkie środki pedagogiczne, które podawano, są bardzo dobre, ale są już obecnie praktykowane. Mimo to pewne zło istnieje. Trzeba się ograniczyć do właściwej kwestyi, o którą obecnie chodzi, t. j. do niektórych objawów w zachowaniu się uczni po za szkołą. Przedewszystkiem potrzeba zgody na to, czy nas te objawy rażą. W ogólności młodzież jest dzisiaj śmielsza niż dawniej; idzie to w parze z rozwojem całego społeczeństwa. I u dorosłych dzieje się teraz w dobrem towarzystwie wiele rzeczy, których dawniej się wystrzegano. Mówcę np. razi, jeżeli uczniowie w mundurkach palą publicznie cygara; może jednak kto powie: „Co to szkodzi, że taki uczeń tam sobie zapali cygaro!“ — a jednak szkodzi to bardzo jego zdrowiu.

Radca szkolny Dworski zaznacza, że poruszenie sprawy wychowania młodzieży przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych już bardzo pomyślny odniosło skutek; oto szersze koła publiczności żywo się nią zajęły, i w ostatnich dniach powszechnie ją dyskutowano. Mówca oświadcza się przeciw stosowaniu rygoru wojskowego, chociaż w niższych klasach nie wyklucza kar cielesnych. Co do powagi nauczycieli, wyraża mówca zdanie, że jest ona wynikiem indywidualności nauczyciela, jak w ogóle każdego człowieka; każdy ma taką powagę, jaką umie sobie zdobyć. Co się tyczy ubogiej młodzieży szkolnej, to podaje radca Dworski myśl utworzenia liczniejszych internatów; w Rzeszowie np. istnieje taka bursa, w której pomieszczonych jest blisko 90 uczniów ubogich, 36 wcale nic nie płaci. Następnie wspomina mówca o tzw. deputacyach szkolnych czyli gimnazyalnych; będąc dyrektorem gimnazyum jarosławskiego p. Dworski zainicyował utworzenie takiej deputacyi, tj. komisyi miejskiej, w której skład weszli dyrektor i dwóch nauczycieli, a nadto 3 delegatów Rady miejskiej. Byłoby to także spotkaniem się na neutralnym terenie, a miałoby pewną obywatelską powagę u publiczności i młodzieży.

Zdaniem prof. Nittmana stancye są główną przyczyną złego. Wiadomym mu jest cały szereg faktów, wykazujących, jak ujemnie działają niekiedy takie nieodpowiednie stancye. Zwłaszcza tyczy się to ubogich warstw żydowskich. Wogóle należy większą uwagę zwrócić na stosunek uczniów żydowskich do chrześcijańskich. W szkołach naszych jest bardzo wielki procent żydów, mających całkiem inne wychowanie, inne pojęcia etyczne, często taka dziatwa izraelicka, na najgorszych stancyach ulokowana, jest niebezpieczeństwem w szkole.

Następnie zaleca mówca pielęgnowanie zmysłu estetycznego u młodzieży szkolnej przez zachęcanie do zakładania kółek muzycznych, chórów śpiewackich, do pielęgnowania kwiatów i t. p. Nadto życzy sobie, ażeby u młodzieży wcześnie już rozwijano ducha obywatelskiego i patryotycznego.

Prezydent miasta dr. Małachowski sądzi, że dyskusya zbyt wielkie przybrała rozmiary; zebranie niniejsze właściwie tylko nad tem miało się zastanowić, jak nauczyciele mają wspomagać ojców w kierowaniu wychowaniem dzieci po za szkołą. W tej mierze podaje p. prezydent myśl zakładania domów przytułku, podobnych do tych, jakie związek rodzicielski założył dla uczniów szkół ludowych. P. prezydent zaprasza nauczycieli do zwiedzenia tych zakładów i przekonania się, jak one doskonale fungują i jak błogo wpływają na dziatwę szkolną. Nauczyciele, odbywający w domach tych inspekcyę, nietylko, że nie ociągają się od spełniania tej funkcyi, ale przeciwnie poczytują ją sobie za honor, ubiegają się o nią. Może źle nazywa się zakłady takie domami opieki lub przytułku. Przedstawiałyby one dla uczniów szkół średnich rodzaj kasyna, gdzie potrzeba zabawy, istniejąca u młodzieży szkół średnich, tak samo jak u akademików i u ludzi dorosłych, byłaby zaspakajana w sposób najodpowiedniejszy. P. prezydent stawia wniosek, ażeby wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przedstawił sprawę tę na wspólnem zebraniu nauczycieli i członków związku rodzicielskiego.

Dr. DzięDzielewicz oświadcza, iż z pewną obawą szedł na niniejsze drugie zgromadzenie nauczycieli; myślał, że podawane będą przykłady o wiele większych zdrożności, aniżeli te, które poprzedni mówcy przytaczali. Po za tem zebraniem mówca słyszał o potwornościach, wobec czego nader miło mu skonstatować, że pedagodzy, będący w tej mierze instancyą najkompetentniejszą, pogłosek tych nie potwierdzili. Z dyskusyi dotychczasowej następnie okazało się, że zgadzają się prawie wszyscy na to, iż czuwanie nad zachowywaniem się uczniów po za szkołą nie należy do nauczycieli, ale do domu i rodziny. Wobec tego mówca ponawia swój wniosek, ażeby wydział porozumiał się ze związkiem rodzicielskim co do odbywania wspólnych obrad, z tym dodatkiem, ażeby na te posiedzenia zapraszano także rodziców nie należących do związku.

P. Staromiejski cofa swój wniosek, żeby uchwalono, iż ingerencya policyi w sprawie w mowie będącej, ma być stanowczo wykluczoną, albowiem okazała się w tej mierze absolutna jednomyślność pedagogów, wobec czego wniosek staje się bezprzedmiotowym.

Po wyczerpaniu dyskusyi zgromadzenie uchwaliło w myśl wyżwymienionych wniosków polecić wydziałowi Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, ażeby zainicyował wspólne zebrania tego Towarzystwa ze związkiem rodzicielskim i z ojcami nie należącymi do związku rodzicielskiego, i ażeby przygotował materyał do obrad tych zebrań wspólnych, a w szczególności poruszył na nich sprawę zakładania domów opieki dla uczniów szkół średnich.

Rada państwa.

Wedeń 20 listopada. W dalszym ciągu debaty nad pomocą państwową dla ludności dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi, dowodził minister rolnictwa hr. Ledebur, że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby dewastacya lasów była wyłącznym powodem tegorocznych klęsk. Powodzie tegoroczne nie zostały wywołane tem, że lasy są poniszczone, lecz nadzwyczajne opady atmosferyczne stały się powodem katastrofy. Co się tyczy wniosku, ażeby świeżo zalesione obszary uwolnić na lat dwadzieścia od podatku, minister z radością wita ten wniosek. W tej sprawie zarządzono już przeprowadzenie statystycznych dochodzeń, poczem będzie można wystąpić z konkretnymi wnioskami. Odwoływanie się do pomocy z funduszu melioracyjnego nie wiele pomoże, gdyż fundusz ten nietylko nie ma żadnych nadwyżek, ale zajęty już jest w całości na lata 1898 i 1899. Mówca odpiera zarzut, jakoby ustawa leśna była źle wykonywana, podnosi jednak, że sama ustawa ma wiele błędów, a największym jest ten, że wydana została dla wszystkich krajów monarchii, a zatem nie uwzględnia właściwości każdego kraju. Z tego powodu stara się minister o to, aby wszystkie agendy ustawodawstwa leśnego stopniowo przeniesiono na Sejmy. W niektórych krajach poczyniono już kroki celem utworzenia krajowego ustawodawstwa leśnego. (Huczne oklaski).

Izba uchwaliła przejść do debaty szczegółowej. W toku tej debaty przyszło do ostrej polemiki między antysemitą Leopoldem Steinerem a posłem z Czerniowiec Straucherem. Pierwszy dowodził, że winą nędzy ludu są wyłącznie żydzi, drugi brał żydów w obronę i zwalał winę na właścicieli większych posiadłości i instytucye założone przez szlachtę. W obronie żydów wystąpił także socyalista Daszyński. Rzekł on, że obecne wysokie ceny zboża są sprawką wielkich właścicieli i im tylko korzyść przynoszą. Szlachcie galicyjskiej zapłacono 68 milionów za propinacyę, a pomimo to wydzierżawia ona całe okręgi propinacyjne i nadal ciągnie zyski z tego źródła, używając żydów do brudnych robót, jak szynkowanie i zachęcanie ludu do picia. Hodowcami propinacyi — rzekł Daszyński — są dziś ci sami panowie, którzy tu reprezentują Galicyę: Sapiehowie, Badeniowie, Potoccy, Szeptyccy. Oni to swoim przybocznym żydom wydzierżawiają swoje prawa propinacyjne za sumę o wiele wyższą, aniżeli sami płacą i dlatego żydzi zmuszeni są kusić lud. Oto jest ten książę Sapieha, który lży socyalistów. Ten książę Sapieha w piśmie wystosowanem do swych wyborców powiedział wyraźnie, że wódka jest zdrowym napojem i że nie powinno się zakazywać chłopom używania tego trunku. Żydzi, którzy zajmują się drobną sprzedażą wódki, są rzeczywiście wrzodem, toczącym ciało ludu, ale nie wolno chyba z antisemicką lekkomyślnością przechodzić do porządku nad dobrem 700.000 ludzi (Gregorig: żydów!), w której to liczbie znajduje się co najmniej 600.000 biednych i uciśnionych.

Minister finansów dr. Biliński rzekł na wstępie, że w sprawie tej cel rządu jest ten sam co i posłów, a mianowicie, ażeby przyjść ludności z pomocą. Różnica zachodzi tylko co do wyboru środków. Poseł Daszyński wspominał o nędzy galicyjskiego ludu wiejskiego, owóż minister przyznaje, że nędza ta jest istotnie wielka, nie sądzi jednak, aby powodem jej były właśnie tylko tegoroczne klęski. Gdyby się chciało usunąć nędzę ludu galicyjskiego, trzebaby się liczyć z zupełnie innemi cyframi, aniżeli z zawartemi w tem przedłożeniu. Nędza ludu galicyjskiego, która stała się poniekąd chroniczną, nie da się wogóle usunąć bezpośrednią pomocą pieniężną, lecz potrzeba wspólnej systematycznej pracy państwa, autonomicznych organów i samej ludności, ażeby dobrobyt powoli zagnieździł się w tym kraju.

Następnie odparł minister stanowczo zarzut, jakoby namiestnik Galicyi za późno przedłożył swoje wnioski. Przedewszystkiem Galicya nie została nawiedzona tegorocznemi powodziami, a zatem tylko dla tego nie zamieszczono jej w paragrafie pierwszym niniejszego przedłożenia i namiestnik Galicyi nie miał nawet sposobności przedkładania w tym względzie jakichkolwiek wniosków. O ile jednak powiaty galicyjskie dotknięte zostały klęskami elementarnemi innego rodzaju, gotów jest rząd przyjść im z pomocą środkami, które mu przyznaje paragraf 3 i 5 niniejszej ustawy. Niesłusznym jest także zarzut, iż rząd nie dość szybko działał w tej sprawie. Mówca przypomina, że przedłożenie niniejsze uzyskało sankcyę wstępną jeszcze 22 września, a do dziś dnia Izba go nie załatwiła. Trudno pojąć, że nawet w sprawie, gdzie idzie o pomoc dla najbiedniejszych z pomiędzy biednych, może być jeszcze jakakolwiek różnica między większością a mniejszością. Proponowana w tej ustawie suma na razie wystarczy, później dopiero zobaczy się, ile jeszcze będzie potrzeba, dla tego prosi minister, aby nie podwyższano cyfr proponowanych przez rząd. Przez to nie chce mówca bynajmniej powiedzieć, iż później nie okaże się potrzeba podwyższenia tych cyfr ze względu na znaczne wydatki na zabudowanie dzikich potoków i regulacyę rzek, do których to wydatków muszą atoli przyczynić się także kraje. (Oklaski).

Po przemowie p. Bilińskiego odroczono posiedzenie do godziny 7 wieczorem. Wieczorem przemawiali pp. Kaiser, Schlesinger, Forcher i Wohlmayer i motywowali rozmaite poprawki stawiane przez mniejszość. Do głosu zapisanych jest jeszcze 20 mówców *contra*, a 15 *pro*. O godzinie 11 minut 15 zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym jest wybór drugiego wiceprezydenta Izby. Na tę godność kandydują dr. Fuchsa, członka katolickiego stronnictwa ludowego.

List otwarty prof. Balzera.

Dr. Oswald Balzer profesor prawa polskiego w uniwersytecie lwowskim ogłosił przed paru dniami w formie broszury w języku niemieckim, drukiem Winiarza, list otwarty do dra Teodora Mommsena z powodu jego osławionej odezwy *„An die Deutschen in Oesterreich“* umieszczonej w *Neue freie Presse*. List ten jest obszerny i opierając się na materyale historycznym, zbija twierdzenie berlińskiego profesora jakoby Słowanie byli „apostołami barbarzyństwa, którzy pracę niemiecką pół tysiąca lat pragną pogrzebać w przepaściach swojej dzikości“.

W pierwszej linii występuje prof. Balzer przeciwko zarzutowi barbarzyństwa Słowian z tej racyi, że uczynionym on został Słowianom austryackim, tj. Czechom i Polakom, którzy pierwsi ze wszystkich Słowian, wsiąknęli w siebie pierwiastki cywilizacyi zachodniej, i na jej korzyść złożyli już pracę wieków. Przyznaje autor listu, że ci Słowianie byli ongiś barbarzyńcami, ale byli nimi także Germanie, wówczas, kiedy pod ich ciosami padło imperyum rzymskie. A i oni wówczas nie byli pierwszymi, którzy przyjęli dorobek cywilizacyjny od swych poprzedników. O kilka wieków przed nimi uczynili to samo Rzymianie przejmując cywilizacyę podbitej Hellady.

A coby powiedzieli Niemcy, gdyby im zarzucono barbarzyństwo za to, że skarby humanizmu, które na nowo użyźniły rolę dla cywilizacyi w dobie odrodzenia, przyjęli z południa i zachodu od ludów romańskich? Tak działo się ciągle. W wielkim organizmie ludzkości to ten to ów naród przyjmował na siebie rolę przodownika w jej cywilizacyjnym pochodzie. Nie można zaś zarzucać barbarzyństwa żadnemu narodowi za to tylko, że tę rolę później na siebie przyjmował, niż inny.

Następnie charakteryzuje prof. Balzer stanowisko Słowian w obec tej cywilizacyi zachodniej, jej pionierstwo uzurpowane przez profesora Mommsena dla Niemców i wylicza fakta, które świadczą chlubnie o pracy Słowian na rzecz tej cywilizacyi. Oto dwa pierwsze uniwersytety w Europie środkowej powstały w Pradze i w Krakowie, a zatem wśród Słowian. W szeregu pracowników na niwie cywilizacyjnej wylicza autor listu takie nazwiska jak Kopernik, Długosz, Komensky, Szafarzyk, Palacky, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Brożik, Matejko, Chopin i t. d. (Szkoda że szanowny Profesor zapomniał Smetanę, Dworzaka i Moniuszkę.) Wszyscy ci ludzie stali na najwyższym stopniu współczesnego rozwoju umysłowego i przyczynili się potężnie do budowy tego gmachu, który się nazywa cywilizacyą.

Dalej udowadnia dr. Balzer, że nietylko bezpośrednią pracą umysłową przyczynili się Słowianie do rozwoju cywilizacyi. Z orężem w ręku bronili oni jej przed najazdami dziczy mongolsko-tatarskiej a chrześcijaństwo, które stanowi rdzeń tej cywilizacyi, zawdzięcza Słowianom kilkakrotną obronę swą od hord półksiężyca. Tymczasem, jak wykazuje autor listu, Niemcy nie zawsze godnie wypełniali zadanie obrońców cywilizacyi i chrześcijaństwa. Oto państwo niemieckie długo walczyło za Bolesława Chrobrego z Polską, która była krzewicielką chrześcijaństwa i cywilizacyi na wschodzie. Zakon krzyżowy, którego celem miało być krzewienie chrześcijaństwa, toczył ciągłą walkę z chrześcijańską Polską, co więcej, udzielał pomocy walczącym z nią poganom.

Po wyczerpującym dowodzie z historyi na to, że ani Niemcy nie mają wyłącznego prawa do nazywania się krzewicielami cywilizacyi, ani Słowianie nie byli nigdy i nie są jej tępicielami, wskazuje autor listu na wywód profesora Mommsena, jako na wypływ szowinistycznej zawiści i akt „rozpaczy z powodu wysuwającej się z rąk Niemców supremacyi“.

„Słowianie — pisze prof. Balzer — nie mają zamiaru słowiańszczyć miejsc, gdzie stoją groby Mozarta i Grillparzera. Historya wykazuje, że nie słowiańszczyli dziedzin niemieckich; stwierdza ona tylko, że Niemcy germanizowali dziedziny słowiańskie. Słowianie chcą tylko, ażeby miejsca, gdzie niegdyś Przemysł Ottokar zasiadał na tronie, gdzie Jan Nepomucen poniósł śmierć męczeńską, gdzie stoją groby Palacky'ego i Szafarzyka, pozostały słowiańskiemi, jak niemi były od czternastu wieków. Nie można im ich zabierać w imię kultury; bo oni sami dla niej pracować chcą i umieją, bez obcej, nieproszonej opieki. Kultura niemiecka nie jest ani pierwszą, ani ostatnią, ani jedyną, któraby prowadziła do doskonałości. Jako równi z równymi będą oni ręka w rękę z narodem niemieckim znosić cegły do budowy wielkiego gmachu cywilizacyi ludzkości. Na tem sprawa postępu budowy niewątpliwie zyska“.

Ustęp ten zawiera niejako konkluzyę całego listu. Można się nie godzić na przenoszenie walk politycznych i narodowościowych w dziedzinę nauki. Historya ma za cel szukanie prawdy, i badacz jej powinien mieć wzrok jasny, spokojny i obojętny. Patrzenie na wypadki pod kątem chwilowego usposobienia, wywołanego stosunkami politycznymi, musi w badanie wprowadzić zamęt a nawet fałsz. Ale w tym wypadku profesor Balcer jest usprawiedliwionym jako historyk. Jego list otwarty został wywołany odezwaniem się człowieka, uznanego za powagę w świecie naukowym. Na tej powadze polegając, wielu ludzi wziąć mogło słowa głośnego historyka, podyktowane chwilowem wezbraniem narodowego uczucia, za niczem niezmącony wypływ czystych przekonań historycznych. Ponieważ zaś tak nie jest, ponieważ odezwa profesora Mommsena czyni krzywdę Słowianom, więc jeden z nich uzbrojony wiedzą historyczną, odezwał się, ażeby odeprzeć niesłuszne zarzuty. Ze zaś to się stało w sposób objektywny, że profesor Balcer bez namiętnych wybuchów, przedstawił w swoim liście otwartym tylko właściwy stan rzeczy, w tem jego największa zasługa i to przynosi mu zaszczyt.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

W pismach krajowych umieszczone zostało w korespondencyach dotyczących reorganizacyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie między kandydatami na posady dyrektorów i moje imię.

Czuję się z tego powodu zniewolonym oświadczyć, iż pragnąc jak dotąd przez lat kilkanaście wedle sił i doświadczenia mego nieść moje usługi tej krajowej instytucyi na niezależnem stanowisku członka Rady nadzorczej, o żadne posady płatne się nie ubiegałem i nie ubiegam.

Z wysokiem poważaniem

Włodzimierz Gniewosz.

Wiedeń 18 listopada 1897.

Kronika.

Lwów 20 listopada.

Mianowania. Minister spraw zagranicznych zamianował Konstantego Bilińskiego i dra Rogera barona Bataglię konsularnymi *attachés*.

Krajowa Rada kolejowa zwołaną została na zwyczajną sesyę na dzień 29 bm.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Nowym Sączu, Myślenicach, Chrzanowie, Jarosławiu, Turce i Kolbuszowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 22 grudnia. — Rada szkolna okręgowa we Lwowie na posadę rzeczywistego nauczyciela w męskiej szkole im. Elżbiety. Pobory 880 zł., termin do 29 grudnia. — Magistrat m. Przemyśla na stypendyum z fundacyi gminy m. Przemyśla w kwocie 100 zł. dla uczniów krajowych szkół realnych lub techniki. Termin do 24 grudnia. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Skowiatynie w pow. borszczowskim. Kaucya 200 zł, pobory 180 zł. Termin do 3 grudnia.

Odczyty popularne. W niedzielę dnia 21 bm. odbędą się dwa bezpłatne odczyty popularne: „O Adamie Mickiewiczu,“ urządzone staraniem lwowskiego Tow. oświaty ludowej. W szkole św. Zofii o godz. 3 po poł. mówić będzie dr. Konstanty Wojciechowski; w szkole św. Anny o godz. 5 dr. Br. Gubrynowicz.

Słynną operę Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“ wystawiono wczoraj po raz pierwszy w Operze wiedeńskiej z ogromnem powodzeniem. Do tego powodzenia przyczyniła się wielce świetna inscenizacya dyr. Mahlera i znakomite wykonanie partyi głównej przez pannę Renard.

Państwową sieć telefoniczną urządzono w Boryniczach, w pow. bóbreckim, w dobrach Stanisława hr. Mycielskiego, pomiędzy dworem a zabudowaniami folwarcznymi i połączono ją z miejscowym urzędem pocztowo-telegraficznym.

„Zabijcie Czecha!“ — taki okrzyk rozległ się w tych dniach wśród publiczności niemieckiej, zebranej na peronie t. zw. dworca czeskiego w Dreźnie, gdy z pociągu przybywającego z Pragi wysiadł pewien jegomość, którego wzięto za Czecha. Podróżnego zbito co się zowie i dopiero policya uwolniła go z rąk rozwydrzonych Niemców; wtedy okazało się, że zmaltretowany nie był Czechem, lecz Niemcem z Czech i w dodatku przywódzcą narodowców niemieckich w Żatcu w Czechach. Przed trzema laty zbito również na tym samym dworcu w Dreźnie trzech Włochów, których uważano za Węgrów i germanofobów; Włosi ci przywieźli adres gratulacyjny dla pewnego niemieckiego związku studenckiego.

W sprawie samobójstwa Edwarda Witwickiego, ucznia siódmej klasy tutejszego trzeciego gimnazyum, prostujemy naszą onegdajszą notatkę o tyle, iż nie zła cenzura, rzekomo otrzymana z religii, spowodowała Witwickiego do samobójstwa. Uczeń ten przez sześć klas prowadził się i uczył wzorowo, dopiero od kilku ostatnich tygodni zaniedbał się w naukach, bywał często niezwykle roztargnionym i już od miesiąca zdradzał przed zaufańszymi kolegami zamiar pozbawienia się życia. Zwrot ten wyniknął stąd, iż Witwicki nawiązał poufałe stosunki z pewną młodą dziewczyną. W dniu, w którym się zastrzelił, otrzymał był rano złą notę z niemieckiego, a następnie na lekcyi religii odpowiadał źle na pytania katechety. Ponieważ jednak Witwicki miał z religii dwie noty celujące, więc katecheta zrobił mu uwagę, że trzeba być pilniejszym; noty jednak dnia tego katecheta mu wcale w katalog nie zapisał. Mylne są tedy wszelkie przypuszczenia, jakoby Witwicki zmartwił się złą notą z religii i jakoby z tego właśnie powodu popełnił samobójstwo.

Wójt z Broszniowa w powiecie dolińskim, Hnat Kurtasz, został zasuspendowany w urzędowaniu, gdyż toczy się przeciw niemu śledztwo sądowe o obrazę majestatu.

Pożar w Londynie. Wczoraj o godzinie pierwszej popołudniu, wybuchł w Londynie w ciasnych uliczkach dzielnicy City, w której znajdują się same banki i magazyny, ogromny pożar. Palą się jasnym płomieniem całe szeregi domów, z których bardzo wiele już się zapadło. Straż ogniowa pracuje bez przerwy z ogromnym wysiłkiem, lecz prawie bez skutku. Pożar ogarnia coraz to nowe ulice, a kościół Saint Gile płonie jak olbrzymia pochodnia. Przyczyną tej katastrofy jest podobno wybuch gazu w fabryce papieru, który rozszerzył pożar na dolnem piętrze i odciął w ten sposób odwrót mieszkańcom. Setki robotników, pracujących w tej fabryce wyszły na dach, skąd dostały się do sąsiednich domów i w ten sposób uratowały życie. Główny urząd pocztowy londyński, zbiorowisko ogromnych bogactw i węzeł handlowy dla całego świata niesłychanej wagi, jest zagrożony, leży bowiem zaledwie o 200 kroków od miejsca pożaru. Celem stłumienia i zlokalizowania ognia postanowiono opróżnić wszystkie domy okalające bezpośrednio miejsce pożaru, zdemolować je i tym sposobem zakreślić granice strasznemu żywiołowi. Szkody, zrządzone dotychczas, obliczają na przeszło milion funtów szterlingów.

Raut dziennikarski. Program rautu prasy, który się odbędzie w dniu czwartym grudnia r. b. w salach ratuszowych, przedstawia się niezwykle zajmująco. W części deklamacyjnej produkcyi wezmą udział umyślnie w tym celu przybyli do Lwowa pp. Józef Kotarbiński oraz dyrektor Barącz. Pierwszy wygłosi najświeższy utwór poetyczny Tetmajera, podczas gdy p. Barącz odegra jeden z swych udatnych monologów, których nowy zapas przygotował w ostatnich czasach. Część instrumentalno-wokalna programu, pozostająca pod kierownictwem p. Stanisława Niewiadomskiego, będzie znakomicie reprezentowaną przez panią Camillową, przez p. Pollaka, tudzież przez chór „Echa“, zaś całości wieczoru dopełni wierszowana bluetka Stanisława Rossowskiego, osnuta na tle stosunków dziennikarskich, a odegrana przez pierwszorzędnych artystów naszej sceny. Przedstawienie utworu dramatycznego na estradzie rautowej, zdobnej jedynie w zieleń i w kwiaty, posiada dla Lwowian urok nowości. W przerwach między poszczególnymi ustępami programu przygrywać będzie wyborna muzyka 30 p. p. pod przewodnictwem p. Rolla.

W niedzielę d. 21 b. m. o godzinie czwartej po południu odbędzie się posiedzenie rautowego komitetu damskiego u pani prezydentowej miasta, Godzimirowej Małachowskiej.

Wykupno ruin kościoła i klasztoru podominikańskiego w Oświęcimie. Dzięki staraniom ludzi dbałych o zachowanie sercu każdego Polaka drogich pamiątek historycznych, zawiązał się przed kilku laty w Oświęcimie komitet, który wytknął sobie za cel wykupić szczątki starożytnego kościoła i klasztoru dominikańskiego i odrestaurować je. Komitet ten nabył ruiny wraz z trzymorgowym gruntem za 16.000 zł., z tego spłacił 10.000 zł. a nadto kosztem 6.000 zł. odrestaurował starożytną kaplicę św. Jacka do tego stopnia, iż dziś już w niej odprawiać można nabożeństwa. Na podniesienie zasługuje fakt, że cały ten wydatek 16.000 zł. z wyjątkiem 1000 zł. ofiarowanych przez kraj, pokrył komitet ze składek zebranych przeważnie między okolicznym ludem wiejskim. Pozostaje jeszcze do całkowitego spłacenia ceny kupna 6.000 zł., na który to cel uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek o udzielenie zasiłku w kwocie 1000 zł.

Przemytnicy. Tragiczny wypadek wydarzył się na granicy rosyjskiej pod Krakowem, w miejscu gdzie Raba wpada do Wisły. Jan Molenda przewoził na łodzi dziewięciu przemytników z Królestwa polskiego, którzy chcieli się udać do Galicyi po różne towary. W chwili gdy łódź była w połowie drogi, strzelił do przemytników rosyjski żołnierz graniczny. Od strzałów padł jeden przemytnik na miejscu, drugi zaś odniósł ciężką ranę.

Pani Kuczalska-Reinschmitt, redaktorka *Steru* będzie miała 23 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 6 wieczorem odczyt pt. „Nasze cele i drogi“, w którym skreśli stanowisko kobiet w obecnej dobie naszego narodowego rozwoju. Po odczycie odbędzie się w Czytelni kobiet pożegnanie pani Kuczalskiej, która opuszcza Lwów z powodu przeniesienia czasopisma *Steru* do Warszawy.

Szowinizm. Tyle ludzi używa słowa tego w piśmie i mowie a z pewnością bardzo niewielu tylko wie, zkąd się wzięło to słowo. *Chauvin* jest nazwiskiem postaci z komedyi Scribego, którą grywano bardzo często w epoce restauracyi. Chauvin był weteranem z czasów pierwszego cesarstwa, który żył i rozkoszował się w pełnych chwały wspomnieniach zwycięstw pod Austerlitz, Jena i t. d., mocno pobrzękiwał pałaszem, i domagał się ciągle głośno rewanżu za Waterloo. Od tego czasu stało się Chauvin nazwą częstego we Francyi typu, a z postępem czasu poczęło rozszerzać swój zakres coraz więcej. Chauvinem albo szowinistą nazywa się już nie tylko żołnierza z profesyi, który dumnym jest ze swego rzemiosła, nudzi się w czasie pokoju, zaczepia z sąsiadem a nie znosi współzawodnictwa na punkcie waleczności i sławy. Owszem, szowinista znachodzi się teraz coraz to częściej poza szeregami wojskowymi. Na miejsce rewanżu za Waterloo przyszedł rewanż za Sedan, będący dziś niejako programem każdego szowinisty we Francyi. Ale wyraz ten wyszedł i poza granice swojej ojczyzny i ma obecnie prawo obywatelstwa na całym świecie, a oznacza człowieka, który w manifestacyi swego poczucia narodowego przesadza.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Marszałek krajowy wyjechał wczoraj na trzy dni do Radziechowa, a książę Namiestnik na kilka dni do Wiednia.

Wielki pożar nawiedził wczoraj miasto Sambor. W dzielnicy żydowskiej spaliło się do szczętu przeszło sto domów.

Velogroom. Służącemu, który dawniej podczas podróży bicyklem państwa jechał na osobnym bicyklu i w należytem oddaleniu, wyznaczono teraz miejsce na tej samej maszynie, którą jedzie pan czy pani. Siedzenie jego umieszczonem jest czy to przy tandemie czy tryplecie w tyle i tak wysoko, że groom może patrzeć na drogę ponad głowę swoich państwa. Innowacya ta ma za sobą bardzo wiele. Czy to maszyna się nadwerężyła, czy potrzeba napompować węża pneumatyku, groom przyda się zawsze. Gdy się maszyna całkiem popsuje, służący sprowadza powóz, a bicykl oddaje do warsztatu. Jeżeli państwo zamierzają jechać na bicyklu do stacyi kolei, to nie potrzeba potem bicykla odwozić do domu wozem, lecz odjeżdża na nim służący. Podczas wizyt służący pilnuje bicykla i chroni go od kradzieży, albo jeżeli państwo zatrzymali się przed wielkiem biurem lub magazynem, wówczas uważa, żeby bicykla nie zamieniono z jednym z wielu, które tam na swoich panów czekają. Naturalnie, że taki Velogroom jest dokładnie obeznany z używaniem i budową bicykla, ażeby mógł sam naprawiać lżejsze uszkodzenia. Pensya velogroomów, których służby pełnią często murzyni, wynosi przeciętnie 20 szylingów na tydzień i utrzymanie.

Zmarli. W Kołomyi Rudolf Słonecki, pensyonowany rotmistrz huzarów, uczestnik powstania węgierskiego w r. 1848, w 78 r. życia. W Abbazyi Kazimierz Filipowski, przez 28 lat współpracownik *Kurjera warszawskiego*, w 58 roku życia. W Ożydowie artysta malarz Konstanty Dzbański, długoletni sekretarz Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. We Lwowie Ludwik Zielonka, dyrektor i jeden z założycieli Kółek rolniczych, kasyer wojsk polskich z r. 1863, Sybirak, w 60 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 4, w poł. + 6 R., Bar. 767. Spada Pochmurno.

Szczyt dobroci.

Bogaty wujaszek (do swego lekarza): „Zatem sądzisz pan, panie doktorze, że ja wyzdrowieję?"

Lekarz: „Spodziewam się tego z wszelką pewnością".

Wujaszek „To proszę pana powiedzieć to ogólnie memu biednemu siostrzeńcowi."

Myśli.

Najbardziej bezwzględnie postępuje sobie życie z człowiekiem przy urodzeniu: każe mu się urodzić, ale nie pozwala przeciwko temu protestować.

Życie — to dobre cygaro. Ilu jednak wsadza je sobie do ust końcem zapalonym!

Upór jest energią głupoty.

Najwięcej mówić zwykli ludzie, którzy najmniej mają do powiedzenia.

O wy, którzy pocie świat żółcią i radzibyście zatruć ludzkości każdą chwilę szczęśliwą, pamiętajcie, iż łatwiej zrobić stu niezadowolonych, niż jednego zadowolonego.

W bardzo ciężkiem strapieniu dobra rada warta jest akurat tyle, co parasol w chwili oberwania się chmury.

Ten tylko umie milczeć, kto milczeniem swem nie zdradza, że ma coś do powiedzenia.

Repertuar teatru. Dziś w sobotę po południu „Pan Damazy", komedya w 3 aktach Józefa Bliżińskiego. W sobotę wieczorem „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla. Rozpoczęcie „Córka pułku". Jutro w niedzielę po południu „Werbownicy", opera komiczna w 2 aktach Jakescha: zakończy „Jaś i Małgosia". W niedzielę wieczorem „Małka Szwarzenkopf". W poniedziałek po raz drugi „Nieuczciwi", zakończy „Pierwszy bal" Przybylskiego. We wtorek „Córka pułku", rozpocznie „Świadowe kobiety". We środę po raz pierwszy „Zabusia", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Temu, co widzimy w ostatnim czasie w włoskiej literaturze dramatycznej na lwowskiej scenie, nie można odmówić pewnej oryginalności w traktowaniu przedmiotu i pewnej głębszej myśli w zapatrywaniu się na życie, jego sprawy, wymagania i charakter rodziny.

Do takich sztuk należą wczoraj po raz pierwszy przedstawieni „Nieuczciwi". Jest to 3 aktowy dramat Hieronima Rovetty, autora młodej literackiej szkoły włoskiej, którego dzisiejsza dyrekcya już drugą sztukę wprowadza na naszą scenę — pierwszą była „Zwycięstwo" w zeszłym sezonie.

Wartość literacka „Nieuczciwych" nie jest olśniewająca, przeciwnie, sytuacye i postacie trzymane są w najzwyklejszych ramach utartych i powszednich form pisarskich, ale scenicznemu sposobowi traktowania nie można odmówić pewnej świeżości. Po za tem „Nieuczciwi" w dzisiejszym, bieżącym czasie, są mocno powiedziane sztuką aktualną — idzie w niej bowiem o defraudacye w banku — sprawę niestety i u nas obecnie zanadto aktualną.

Jest tedy młode małżeństwo: Karol Moretti, urzędnik jakiegoś dużego banku w Medyolanie i Eliza, młoda matka ślicznego synka. Małżeństwo to jest szczęśliwe i kochające się, chociaż przy nim mieszka ojciec Elizy, niby literat, człowiek zarozumiały i zepsuty, który mąci spokój i postępowaniem swojem stara się zachwiać pogodny nastrój tego gniazdka. [illegible] Moretti [illegible] audacyę [illegible] tem tej, bardzo [illegible] małżeń- [illegible] którego [illegible] w sztyle- [illegible] właściwy [illegible] Si- [illegible] ponieważ [illegible] złożyć dom [illegible] Mąż rze- [illegible] wygoda [illegible]

[illegible] Można sobie wyobrazić [illegible] napisaną [illegible] temperamen- [illegible] trzeci. [illegible] Morettiego [illegible] w rozpaczy, [illegible] z ra- [illegible] sumę, [illegible] braku, [illegible] drugie [illegible] późnym [illegible] uwiadomić [illegible] sztuka [illegible]

Jak widzimy motywa dramatyczne są proste, ale właśnie przez tę swoją prostotę i naturalność życiową pogłębiają się i wystrzela z nich prawdziwa, przejmująca i targająca duszą groza tragiczna...

W „Nieuczciwych" są tylko dwie role: żony i męża — role, w których się streszcza cały dramat, cała jego głębia i całe wreszcie zainteresowanie się sztuką. Z przyjemnością i ze szczerem wzruszeniem śledziłem grę pani Żelazowskiej w roli Elizy, żony, która potargała szczęście rodzinne i zrobiła uczciwego męża złodziejem... Talent artystki odczuł swoją samoistność, siłę, intuicyę, wrażliwość artystyczną i wcieliwszy się w postać, odtworzył ją w całej pełni, nie zatraciwszy ani jednego szczegółu, nie zamazawszy ani jednego rysu. Prawdziwa bohaterka dramatyczna odżyła w pani Żelazowskiej i cieszyć się należy, że po dłuższej chorobie scena odzyskała znowu znakomitą artystkę, która w odpowiednim dziale ról swoich była zawsze jej pryncypalną siłą i ozdobą.

Cóż mam powiedzieć o grze p. Żelazowskiego?.. Tego nieszczęśliwego męża, uciekającego w świat, aby tam zginąć w potępieniu i poniewierce nie z własnej winy — odegrał artysta z tym akcentem dramatycznym i z tą siłą, na które mogą się tylko zdobyć wybrane talenta aktorskie. Sceny w 2 akcie z żoną, gdy się dowiaduje o jej zdradzie i w 3-cim, gdy ma uciekać — odegrane były bez przesady mistrzowsko!...

Reszta ról, parę zresztą, to drobne epizody, potrzebne tylko do oświetlenia i uwypuklenia całości; pomimo to, grali je starannie i odpowiednio pp. Chmieliński i Feldman, a małe rólki fertycznych pokojówek panny: Jankowska i Nałęcz.

Państwu Żelazowskich po 2-gim akcie wywołano kilkakrotnie i hucznie oklaskiwano.

Iks Ypsylon.

* **Koncert Towarzystwa muzycznego.** Licznie zgromadził się wczoraj świat muzykalny w sali Domu narodnego, zachęcony zajmującym i nader obfitym programem pierwszego w tym sezonie koncertu Towarzystwa muzycznego. Szereg produkcyi rozpoczęła uwertura rosyjskiego kompozytora A. Borodina z opery Książę Igor. Autor tego dzieła należy do rzędu kompozytorów szkoły noworosyjskiej podobnie jak Korsakow, Dragomyżski i Balakirew, a głównym przedstawicielem tego kierunku w muzyce jest słynny Czajkowski. Borodin jakkolwiek w sławie nie dorównał Czajkowskiemu, przewyższył jednak talentem kompozytorskim wyż wymienionych autorów, a w każdym razie cieszy się uznaniem nawet po za granicą Rosyi, tak np. jego symfonia es-dur z wielkiem powodzeniem graną była w Niemczech Uwertura do opery Igor odegrana wczoraj świetnie przez orkiestrę Towarzystwa muzycznego nadzwyczaj przypadła do smaku naszej publiczności Jest to kompozycya osnuta na tematach o charakterze na wskróś rosyjskim, odznaczająca się melodyjnością, świeżością rytmiki, a przedewszystkiem pięknym kolorytem instrumentacyi. Wykonanie tego utworu pod każdym względem doskonałe i prawdziwie artystyczne, zaszczyt przynosi orkiestrze Towarzystwa muzycznego, a przedewszystkiem jej kierownikowi, który widocznie bardzo wiele pracować musiał nad zgraniem się tej orkiestry, chcąc wydostać z niej efekta polegające na sile, rażności, finezyi i brzmieniu całości. Drugim numerem produkcyi był koncert skrzypcowy Niels Wilhelma Gad'ego op. 56, odegrany przez prof. Wolfsthala z towarzyszeniem orkiestry. Najlepszą częścią tego utworu jest „Romanze", posiadająca głębszą wartość muzykalną. Pierwsza część „Allegro" mimo swych dwóch rzeczywiście pięknych tematów nie robi wrażenia imponującego jak na koncert przystało, a Rondo raczej jest podobne do Etudy skrzypcowej, i prócz technicznych sztuczek nie daje koncertantowi żadnego pola do szlachetniejszego popisu. Całość kompozycyi Gadego, trzymana w kierunku Mendelssohnowskim, nie zna jednak silniejszych porywów, właściwych temu kompozytorowi, prócz tego między hałaśliwemi i pompatycznemi tutti a mdłemi i mglistemi solami nie ma odpowiedniej równowagi. Koncert ten skrzypcowy jednak podobał się ogólnie dzięki wirtuozowskiemu wykonaniu prof. Wolfsthala, który za pomocą swej wielkiej techniki potrafił z każdej części wywołać efekt odpowiedni. Co prawda nie wystarczającym wydawał nam się ton jego skrzypiec, które miejscami nie mogły dominować nad orkiestrą dość dyskretnie akompaniującą.

Kulminacyjnym punktem wczorajszego koncertu była Symfonia Beethovena D-dur, ze względu na jej znakomite wykonanie. Możemy śmiało powiedzieć, że nie słyszeliśmy we Lwowie od wielu lat dzieła orkiestralnego, wykonanego z precyzyą artystyczną do tego stopnia. Dyrektor Schwarz, mimo, że ma do czynienia poniekąd także z uczniami i początkującymi adeptami sztuki — z każdym dniem wydoskonala swą orkiestrę i trzyma ją w silnem ręku. Nadzwyczaj trudne dla orkiestry Scherzo i jeszcze trudniejsze Finale, odegrane w szybkiem tempie pod względem dokładności a równocześnie subtelnego frazowania mogły zachwycić najwybredniejszego słuchacza. Publiczność wywołała dyrygenta p. Schwarza kilkakrotnie. Niemniej korzystnie jak orkiestra, przedstawił nam się wczoraj chór męzki Towarzystwa muzycznego w dwóch śpiewach Griega z dramatu „Sigurd Jorsalfar". Potężna ta kompozycya wywarła porywające wrażenie, aczkolwiek na utwory tego rodzaju sala Domu narodnego wydaje się za szczupłą z powodów akustycznych. Solo barytonowe odśpiewał artysta opery p. Szymański, wykazując piękny głos, siłę i muzykalną deklamacyę. Bardzo umiejętnie postąpił kierownik koncertu, kładąc utwór Griega po Symfonii Beethovena, gdyż na tem miejscu zapewne nie bylibyśmy wysłuchali z przyjemnością ani Borodina, ani też Gad'ego. Do Skandynawczyków należy przyszłość w muzyce.

Wczorajszą w całem słowa znaczeniu ucztę artystyczną zakończył Krakowiak z opery Mieczysława Sołtysa „Rzecz pospolita Babińska". Sądząc po tem, cośmy słyszeli, opera Sołtysa wystawiona u nas, cieszyłaby się wielkiem powodzeniem. Krakowiak jest bez wątpliwości dziełem natchnienia nacechowanem świeżością pomysłu i efektowną instrumentacyą, a w teatrze cieszyć się będzie niezawodnie jeszcze większem powodzeniem, niż w sali koncertowej.

Publiczność oklaskiwała serdecznie wszystkie numera wczorajszego koncertu bez wyjątku.

Fr. Neuhauser.

* **„Biblioteka dzieł wyborowych".** Za kilka dni wchodzi w życie nowe wydawnictwo polskie, zakrojone na rozmiary tak olbrzymie, że równego nie ma nawet za granicą. Będzie to biblioteka dzieł wyborowych, obejmująca arcydzieła literatury powszechnej, dzieła belletrystyczne naszych i zagranicznych autorów, dzieła historyczne i dzieła popularno-naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy współczesnej. Co tydzień we czwartek wychodzić będzie jeden spory tom zwyczajnego formatu książkowego, a kosztować będzie tylko 30 ct., w prenumeracie zaś (14 zł. rocznie, 3 zł. 50 ct. kwartalnie a 1 zł. 20 ct. miesięcznie) wypadnie zaledwie na 26½ centa. Od podobnych zagranicznych tanich wydawnictw będzie stało niniejsze o tyle wyżej, że podczas, gdy tamte po taniej cenie dają książeczki malutkiego formatu i tak drobno drukowane, że czytanie ich nuży oko, polskie wydawnictwo daje i format duży i papier piękny i czcionki wyraźne. Doborem dzieł, które wejdą w skład tej biblioteki zajmie się komitet redakcyjny, do którego należą ludzie, zajmujący chlubne stanowisko w naszej literaturze, jak Klemens Junosza, Dr. Piotr Chmielowski, Teodor Jeske-Choiński, Antoni Sygietyński i Dr. Ochorowicz. Spodziewać się więc można, że dobór dzieł będzie racyonalny i odpowiadać będzie potrzebom szerokich warstw, a wtedy wydawnictwo to oddać może zaiste nieocenione usługi. — Pierwszy tom wyjdzie 1 grudnia. — Administracya znajduje się we Lwowie, plac Maryacki 1 4, zaś bliższe szczegóły zawarte są w prospekcie, dołączonym do dzisiejszego numeru *Przeglądu*.

Z izby sądowej

Warszawa 16 listopada.

(Fałszywy hrabia).

W tych dniach rozpatrywał tutejszy sąd okręgowy sprawę 24-letniego Rosyanina Walentego Ignatiewa, oskarżonego o cały szereg oszustw. Ignatiew straciwszy posadę telegrafisty kolejowego, sprawił sobie czapkę ze znakiem kolejowym i zaczął udawać wyższego urzędnika kolejowego, w którego ręku jakoby spoczywać miały wszystkie nominacye na urzędników i robotników. Łatwowiernych nie brakło, to też sypał Ignatiew nominacyami jak z rękawa, przyczem za posady wyłudzał od kandydatów większe lub mniejsze honorarya. Przedstawiał on się wszystkim swym ofiarom jako „hrabia Szytyński". — Po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków rekrutujących się prawie wyłącznie z oszukanych przez Ignatiewa, skazał go sąd na rok więzienia i czteroletni dozór policyjny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 listopada.

(Z). I dzisiaj przyjazna tendencya przeważała przez cały czas obrotów. Głównie wpłynęła na to ta okoliczność, że berlińska giełda interesowała się dziś naszemi walorami, skutkiem czego i arbitraż kupował je chętnie. Stosunkowo najwięcej transakcyi robiono w kredytach i Statsbahnach, natomiast targ walorów lokalnych był zaniedbany. W południe nadeszła wiadomość o pomyślnem załatwieniu zatargu dyplomatycznego z Turcyą, co również przyczyniło się do wzmocnienia tendencyi. Z walorów przemysłowych na pierwszy plan wysunęły się dziś akcye towarzystw elektrycznych i kopalni węgla.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 354·50, węgierskie 387·50, Anglobanki 162.50, Uniony 291·—, Bankvereiny 252·50, Länderbanki 219·75, Ludwiki 212·50, Czerniowieckie 291·25, Elbethale 260·50, Renta papierowa 102·45, srebrna 102·40, austryacka złota 122·90, austr. renta wal. kor. 102·15, węgierska złota 122·35, węgierska renta wal. kor. 99·95, dukat 5·66, 20 frankówka 9·53½, marki 11·76—, ruble 1·28¼.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 18 listopada. Pszenica na wiosnę 11.96—11.97, żyto na wiosnę 8.86 po 8.78, owies na wiosnę 6.81—6.83, kukurudza na listopad 5.48—5.50, na maj-czerwiec 5.73—5.75, rzepak na styczeń-luty 14.05.

Wiedeń 19 listopada. Pszenica na wiosnę 11.90—11.92, żyto na wiosnę 8.84—8.85, owies na wiosnę 6.84—6.85, kukurudza na listopad 5.50—5.52, na na maj-czerwiec 5.72—5.75, rzepak na styczeń-luty 14.—14.10.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 20 października 1897.

Przy stałym popycie ze strony młynów krajowych ceny zboża utrzymują się, inne artykuły notują niezmiennie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 11·25 do 11·50, żyto gotowe 7·90 do 8·10, owies obroczny 6·90 do 7·10, jęczmień 6·— do 8·50, rzepak 12·75 do 13·25, lnianka 8.25 do 8·50, groch 6·50 do 9·50, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·50 do 5·80, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 5·50 do 5·75, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 30·— do 65·—, koniczyna czerwona 35·— do 42·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 16·— do 16·25, spirytus na termina 14·50 do 15·75.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 19 listopada

Wskutek zwiększających się dowozów i słabszego usposobienia targów zagranicznych, kupujący zajmują obecnie stanowisko wyczekujące i dlatego na targu dzisiejszym pokup był słabszy. Cena pszenicy cokolwiek się obniżyła. Inne produkta bez zmiany.

Płacono: pszenicę białą 10.60—11·50, czerwoną 10.90—12·00, żółtą 10·00—12·00; żyto 8·30—8·85, jęczmień browarny 7.00—8·50, na paszę 6·00—6·70, owies 6·90—7·50; rzepak 13·— do 13·50, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

§ **Dyrekcya Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie** uchwaliła na posiedzeniu dnia 17 b. m., że 1½% podatek rentowy od wkładek na książeczki i procentów z rachunku bieżącego, nową ustawą podatkową z dnia 25 października 1896 ustanowiony, Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie wraz z filią we Lwowie z własnych opłacać będzie funduszów.

Telegramy Przeglądu.

Peszt 20 listopada. Dziennik urzędowy ogłosił dziś rozporządzenie ministeryalne, rozszerzające obszar, na którym obowiązuje ustawa węgierska o sądach administracyjnych, tudzież inne ustawy węgierskie, także na miasto Fiume, począwszy od dziś.

Wiedeń 20 listopada. Dziś o 3 godzinie po południu odbędzie się posiedzenie komisyi delegacyi węgierskiej, na którem hr. Gołuchowski wypowie exposé o polityce zagranicznej.

Londyn 20 listopada. Pożar wczorajszy zniszczył kompleks domów na przestrzeni dwóch akrów. Znajdowało się tam 100 ulic. Szkoda wynosi 3 miliony funtów szterlingów. Zgliszcza palą się jeszcze.

Wiedeń 20 listopada. Dziś otwarto nadzwyczajną sesyę sejmu dolno-austryackiego.

Kanea 20 listopada. Powstańcy strzelali wczoraj koło przylądka „Spada" na torpedowiec austryacki „Tiger" wiozący żołnierzy tureckiej załogi z Kissamo. — Strzały powstańcze nie dosięgły okrętu.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 20 listopada R. br. Czedik z Wiednia. M. Jodłowska z Królestwa Polskiego. J. Sierakowski z Warszawy. W. Weimes z Stanisławowa. A. Wiesiołowski z Prelipcz. K. Taussig z Pragi. M. Torski z Starego miasta. M. i B. Schemerer z Wiednia. St. Bursztyn z Brodów. F. Kahnert z Warszawy. S. Karpeles z Brodów. S. Zorn z Wiednia. St. Jan Wolner z Chicago. L. Kozłowska z Ostrowa. A. R. Weinert z Lipska.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 listopada. E. Scott z Ropienki. G. Lisowski z Kalwaryi. F. Schember z Szeffield. E. Wyczołkowski z Borszczowa. S. Wachowicz z Dawidkowca. A. Obertyński z Nudnowa. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. L. Horodyski z Tłusteńki. J. Gużkowski z Berezowa. L. Lisowski z Mieczowników. E. Kołaczkowski z Strzyżewic. M. Chądzyński z Targowiska.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 listopada. J. W. Jankowski z Genewy. E. Goldin z Rosyi. M. J. Romaszkan z Bukowiny. K. Guzikowski z Sambora. Kl. Jakubowski i JO. ks. Jabłonowski z Rosyi. Br. Topolnicki z Chyrowa. A. Lgocki z Tyśmienicy. D. Udrycki z Mostów. G. Torski z Stryja. J. Szymanowicz z Moraniec. A. Strzelecki z Kukizowa. M. Lewandowski z Rekliniec. P. E. Sękowski z Sanoka. Dr. L. Grzybowski z Czortkowa.

Lwów 20 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 211.50 do 214.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 390·50 do 393.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 4 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70. 5 i pół proc. los. w 50 lat 100.10 do 100·80, 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat 100.70 do 101.40, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.— do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 96·80 do 97·50, 4 proc. los. w 56 lat 96.50 do 97.20.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·80—98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100.20 do 100.90, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98·20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.70 do 98.40, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.60 do 97·30.

Wiedeń 19 listopada. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 355.—, węgierskie akcye kredytowe 388·—, anglobanku 163.00, bankvereiny 253.50, unionbanku 293·00, laenderbanku 220·25, staatsbahny 336.—, lombardy 79.50, elbethale 260·50, akcye tytoniowe 154·00, rima 252.00, alpiny 132.75, renta majowa 102.50, renta koronowa węgierska 100.—, losy tureckie 62.60, marki 58.85, ruble 128.25.

!! Zadziwiający rezultat!!

54.659

zleceń wykonaliśmy od 1-go stycznia 1897 począwszy do 31-go października b. r. **ku zupełnemu zadowoleniu naszych odbiorców. Ta fenomenalna cyfra, której żadna konkurencya nie osiągnęła jest najlepszym dowodem, że firma nasza, istniejąca dłużej jak 25 lat, jest największą w tym rodzaju.** Opierając się na tych nader korzystnych wynikach, pozwalamy sobie poniżej przedstawić **drobny wyciąg** cennika towarów naszych, **które oddajemy po zniżonych cenach okazyjnych.**

Praktyczne materye wełniane na suknie jesienne i zimowe podwójnie szerokie za metr 24, 28, 32, 36, 45, 50, 56, 60 ct., 120 ctm. szer 35, 48, 65, 72, 85, 98 i wyżej.
Czarne materye wełniane podwójnie szerokie 42, 65, 78, 90 ct. i 1·10 i drożej.
BARCHANY najnowsze desenie pod gwarancyą w praniu niepuszczające 18, 22, 26, 29, 32, 38, 42 ct.
LEWANTYNY pod gwarancyą w praniu niepuszczające 19, 22, 26, 30, 34 ct.

Wzory na żądanie odwrotnie i franco. Ceny nadzwyczaj zniżone.

Materye jedwabne w najnowszych i wyjątkowych deseniach jasne i ciemne kolory za matr 43, 65, 88, 94 ct. i 1.15.
Francuski satynowy atlas metr 29, 35, 45, 52 ct.

Nadzwyczajna sposobność na Boże Narodzenie 1897.

Wzory materyi wełnianych do prania, jedwabnych welwetów i t. d.
Na żądanie odwrotnie i franko.
WSZELKIE MATERYE
wedle najnowszego fasonu.

Szczególnie bogato ilustrowane żurnale zawierające olbrzymi wybór wszelkich rodzajów podarków dla pań, panów i dzieci wysyłamy na **żądanie gratis i franco.**

Grand Magazin „Au prix fixe"
Bracia Hirsch
Wiedeń I Graben 15.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA**, środek ten otrzymany z odświeżających substancyi, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność** — **Cena 2 złr.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

56

lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca
na I. piętrze
salon konfekcyi damskiej.

ZMIANA LOKALU.

Fabryka dachówek prasowanych we Lwowie przy ul. Janowskiej
Jana Lewińskiego, Aleksandra Domasiewicza i Ski, oraz
Fabryka pieców kaflowych i płyt gipsowych przy ul. Krzyżowej l. 42
Jana Lewińskiego
przeniosły z dniem 15 listopada br. swój kantor z ul. Kilińskiego do domu przy ul. Kopernika l 18

Kantor przyjmuje zamówienia na dachówki felcowane prasowane, ciągnięte patent Lüfschütza, karpiówki, wszystkie w barwach, albo naturalne, lub dymione albo smołowane, bądź też glazurowane w rozmaitych kolorach, na cegłę prasowaną dla filarów bardzo obciążonych, na cegłę fasadową profilowaną i okładzinową, na cegłę dla poziomych stropów sklepionych patent Wehlera, na cegłę kominową patent Dertza, na cegłę posadzkową, na dreny, na posadzkę szamotową w desenie, na piece, kuchnie i wanny kaflowe, na płyty gipsowe dla ścian przedziałowych, na gips prażony i inne artykuły budowlane.

Zadaniem kantoru, którego personal został powiększony siłą energiczną, będzie załatwiać łaskawe zlecenia jak najakuratniej i najspieszniej ażeby sobie i nadal utrzymać łaskawe względy u PT. Publiczności.

Posyłki pieniężne przyjmuje bióro Jana Lewińskiego plac Kapitulny L. 7 II. p.

Resztki i wysortowane towary sprzedaje po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we **Lwowie** plac Halicki **l. 2 A.**
A. Krzysztofowicz.

5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Najsławniejsze obuwie można dostać **we Lwowie** tylko u **Michelstädterów** ul. Karola Ludwika 27. nowo wybudowany **hotel Belle vue).**

500 sągów drzewa sosnowego potrzebuje Zakład kąpielowy św. Anny we Lwowie. Oferty tamże.

Doskonała kawa jeden kilogram zł. 1 50 ct. Syriusz, ul. 3 Maja l. 2. ul. Zamarstynowska 11.

Kto ma do sprzedania **krowy** i jałownik rasy Simenthal, zechce zgłosić się Lwów, Hotel Żorża 49.

Rządca lub ekonom, z chlubnemi poleceniami, mogący w razie potrzeby złożyć kaucyę, poszukuje posady. Adres Pełczyński, Niżankewice post. rest.

Mam zaszczyt zawiadomić S. P. T. P., że istniejącą dotychczas mlecarnię i kuchnię domową moją, z placu Bernadyńskiego l. 10 na ulicę Cłową od ulicy Piekarskiej l. 7 przeniosłam. Sprzedając kawę z bułką po 10., zaś obiady po 26 i 38 ct., mleko doborowe litr 10 ct., proszę i nadal o łaskawe względy S. P. T. P. Z wysokiem poważaniem Helena Skibińska.

Powóz półkryty używany, wózek na resorach i uprząż do sprzedania. Wiadomość ul. Żulińskiego 4. Lickendorf.

Poszukuję dzierżawy

200 do 250 morgów dobrej ziemi. Mogę dać dwuletni czynsz z góry lub ewentualnie dobre odstępne. Zgłoszenia poste restante Zaborów Z. D.

Kapralik Lwów, jedyna krajowa firma dla zakupna instrumentów muzycznych. Ceny bezkonkurencyjne. Cenniki bezpłatnie.

Zdolnych kucharzy i ogrodników tudzież bony, zarządczynie i panny służące ma do polecenia Biuro Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

Familijną najlepszą herbatę świeżą, pół kilo 1.60, 1.70 i 2 zł poleca wyłączny skład herbat A. Singer Lwów Sykstuska.

Oficyalistów, ogrodników, chmielarzy, kamerdynerów, panny służące, klucznice, oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej Halicka 1.

Poezya pomsty już się drukuje i na czytelników tęskno oczekuje, Zapolski.

Obuwie filcowe z Bilska, które corocznie przy placu św. Jura było sprzedawane otrzymała komisową sprzedaż Stanisława Posl, plac Bernadyński 17, handel koszykarski, bednarski i szczotkarski.

Nieużytków na stawy poszukuję do wydzierżawienia lub kupna. Wesołowski w Gorlicach.

Czy Prometeusz w górach umyślnie milczy, czy ktoś listy przejmuje? Dwa piątki przeminęły. Prosi się o wyjaśnienie jak najprędzej w liście rekomendowanym, używając imienia Przyjaciela za imię, swego za nazwisko i o adresu, oraz także słów kilka jak dawniej.

KREM

angielski glicerynowy z zapachem fiołkowym, uznany przez powagi lekarskie jako najlepszy środek przeciw pierzchnicom twarzy i rąk, oryginalna tuba 50 ct. tylko w magazynie **Górski i Szydłowski** Lwów, plac Maryacki 8.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu** koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski, drogueryа Zopoth i Sp. — rpt. Dyon. Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. — Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Franki.

Najlepszy wikt domowy

na maśle świeżem deserowem tak legumiпy jak mięsa poleca obywatelska kuchnia domowa **ul. Batorego 30.** przy mleczarni Jana Wiśniewskiego, byłego kucharza w wielkich domach obywatelskich. Przyjmuje zamówienia na obstalunki do domów i abonament po najtańszych cenach.

Do sprzedania majątek Dobropole

z przyległościami, położony przy gościńcu murowanym Tarnopol-Buczach, dwie mile od Buczacza, obszaru 840 morgów najlepszej podolskiej gleby. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Kozowie.

Pochwalne listy.

SZYMON WEISS
Chemiczna fabryka czyszczenia sukien
Lwów, ul. Kopernika l. 12.

Przecław.

Oddawna czytałem w anonsach o czyszczeniu sukien. Posłałem jasne ubranie, poplamione na próbę. Otrzymawszy je z powrotem spostrzegłem z podziwieniem, że posłany garnitur odczyszczony, zupełnie jak nowy. Wobec tego wyrażam się z całem uznaniem dla pańskiej fabryki czyszczenia sukien bez prucia.

Z poważaniem
L. Jaworski, rządca dóbr.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z chemicznego czyszczenia zakładu pańskiego bardzo jestem zadowolony. Oczyszczone rzeczy pokazywałem moim znajomym i wszyscy się zdziwili, że z takich poplamionych ubrań można zrobić całkiem jak nowe i wielu zaraz zażądało adresu pańskiego. Posyłam jeszcze jedno ubranie do chemicznego czyszczenia i odnowienia.

Z głębokim szacunkiem
uniżony sługa
Józef Manasterski.

Ekonom

młody, kawaler, obeznany wszechstronnie w gospodarstwie rolnem i z rachunkowością, z dłuższą praktyką, z dobremi świadectwami, będący także dłuższy czas w wschodniej Galicyi szuka tamże od 1go stycznia 1898 r. miejsca. Łaskawe oferty uprasza pod K. G. poste restante Babice koło Chrzanowa.

Na Boże Narodzenie!!

S. W. NIEMOJOWSKI, Lwów, plac Maryacki 8, Jagiellońska 6.
poleca: wspaniałe dekoracye do ubierania drzewka. Wybór olbrzymi! Ceny niepraktykowane niskie.
(Gwiazdki złote lub srebrne od 2 ct. sztuka).
Kompletny sortyment 100 sztuk od 2 złr.
Wysyłki na prowincye odwrotną pocztą.

Panorama cesarska

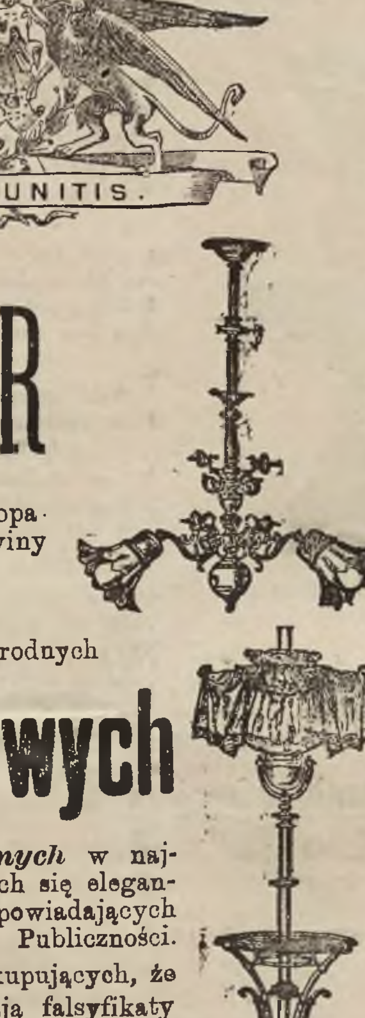
Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu: PETERSBURG.

Rok założenia 1840.

VIRIBUS UNITIS.

c. k. nadworny dostawca

R. DITMAR



poleca swój świeżo na sezon zaopatrzony skład dla Galicyi i Bukowiny
we Lwowie
w największy wybór różnorodnych

lamp salonowych

gospodarskich, restauracyjnych w najnowszych fasonach, odznaczających się elegancyą, nadzwyczajną taniością i odpowiadających wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Ostrzega się Szan. P. T. kupujących, że w składach podrzędnych sprzedają falsyfikaty jako moje wyroby, dodając do nich tylko moje palniki, resztę zaś z drugorzędnych fabryk sprowadzają.

Są także na składzie najwykwintniejsze LAMPY, PAJĄKI do oświetlenia elektrycznego.

Wprost z Berna

miasta fabrycznego poleca przy rzetelnej obsłudze
Materye na ubrania męskie
na porę jesienną i zimową, jako to: angielskie szewioty, kamgarny, lodeny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych.
Skład fabryczno-wysyłkowy
Stanisław Braunek
Berno Morawia.
Wybór znaczny, wzory na żądanie gratis i franco, najmniejsze zamówienia są uwzględnione. Wysyłka za pobraniem.

Prawdziwym talizmanem przeciw wszelkim chorobom jest elektrogalwaniczny

Podwójny krzyż Volty

c. k. austr. i król. węg. patent a.
W Niemczech ustawowo ochronione,



Uznany jako znakomity środek przeciw **reumatyzmowi, astmie, gośćcowi, bolom głowy, influencyi, kurczom, kongestyom, drganiom, boleściom członków, boleściom ziobra, nerwobolom, migrenie, histeryi, podagrze, bezsenności, głuchocie, cierpieniom mleczu pacierzowego, podagrze, neuralgii, osłabieniu pamięci, palpitacyi serca, szumowi w uszach, bolom gardła itd.**

Mężczyźni i kobiety każdego wieku i każdej pozycyi towarzyskiej zdrowi czy chorzy, słabi czy silni, powinni ten **kosztowny krzyż** zawsze nosić, popiera on trawieniu, wraca utracone zdrowie, pobudza siły ciała **działa dobroczynnie na system nerwowy, na muszkuły, członki i organa oddechu.**

Wyciąg z innych pism uznania:

Dziękuję Bogu i panu tysiąckrotnie, że pan ma środek, który mnie uwolnił od gościa reumatyzmu, bezsenności i braku apetytu. Uważam krzyż Volty, który 23 lipca od Pana otrzymałem za środek cudowny dla chorych ludzi.

Berno. **Karol Zeman.**

Dwa krzyże Volty otrzymałem i dziękuję za nie z całego serca. Od czasu kiedy krzyż Volty noszę, mogę spokojnie spać. Ręce moje były całkiem krzywe i nie mogłem z bolu wytrzymać, a teraz mogę je zgiąć i nie czuję prawie bolu. Oby wszyscy cierpiący ten krzyż sobie sprawili.

Hildburghausen. **Wilhelm Eckiet i żona.**

Mój elektor galwaniczny **podwójny krzyż Volty** jest **prawdziwym wyłącznie** w opakowaniu z pieczęcią **c. k. austr. i król. węg. patent a.**

Przed podobnie brzmiącemi poleceniami zwyczajnych krzyżów ostrzega się.

Cena za sztukę 2 złr.

Przy nadesłaniu złr. 2.20 także w markach franko i wolne od cła za zaliczką 20 kr. więcej. Jedynie **prawdziwa** do nabycia u **właściciela patentu**

SIEGFRIED FEITH.
Berlin, Klopstockstrasse Nr. 21.

Ogniotrwałe i pewne przeciw włamywaniu

Kasy żelazne

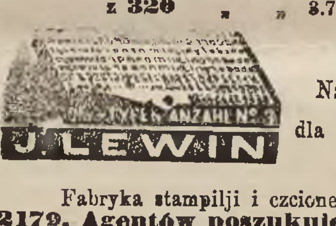
w wszystkich wielkościach utrzymuje na składzie i poleca po cenach fabrycznych

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE jak i stampilie i pieczęcie

sprowadzać należy tylko wprost od wytwórcy.
Wyciąg z cennika hurtownego kompletna drukarnia do wykonania rozlicznych druków tj. kart adresowych, cyrkularzy itd.

z **80** typami złr. 1.20 z **130** typami złr. 2.—
z **190** „ „ 2.50 z **225** „ „ 3.—
z **320** „ „ 3.75 z **400** „ „ 4.50
6×430 kr. 9½× 540 kr
11×760 „ 16× 790 „





Najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna dla KUPCÓW.
Cenniki gratis i franko.

Fabryka stampilji i czcionek **Wiedeń I Adlergasse 14. Telefon Nr. 2179. Agentów poszukuję.**

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek 45 poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		**KAWY** znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1 . pół kilo złr.	1 ct. 90	Ceylon Nr. 1 . pół kilo złr.	1 ct. 12
Souchong Nr. 2 „ „ „	2 „ 80	„ „ 2 . „ „ „	1 „ 08
Souchong zbioru majowego wyborna . . . pół kilo złr.	3 ct. —	„ „ 3 . „ „ „	1 „ 04
Congo Kaisow, najprzedn. „	4 „ —	„ „ 4 . „ „ „	1 „ —
Najlepsze Okruchy herbaciane pół klg. 1.50, 1.80 i 2.30.		Złota Jawa . „ „ „	1 „ 08
		Mocca arabska . „ „ „	1 „ 08

Opakowanie nie zalicza się.

Handel założony w roku 1789.



Tadeusz Okornicki

magazyn porcelany, szkła i fajansów angielskich
Lwów, ul. Halicka
poleca
serwisy najnowsze ozdobne stołowe kompletne na 12 osób od 18 zł. i wyżej na 6 osób od 8 zł. i wyżej na każdą cenę.
Przy większych zamówieniach od zł. 30 ani za opakowanie ani za paki nic nie liczę i ręczę za całość i za szkodę w drodze.
Bardzo tanio! wielki wybór! towar najlepszy i świeży!

Prawdziwe berneńskie materye

na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko
złr. 4.80 z dobrej
„ 6.— z lepszej
„ 7.75 z b. dobrej
„ 9.— z wyśmienitej
„ 10.50 z najlepszej
prawdziwej wełny owczej.

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakotaż materye na zarzutki lodem dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.
Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.
Korzyści sprowadzenia materyi **wprost** z fabrycznego składu w **miejscu fabrykacyi** są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stale najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmetyczny środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ściągnom i mięśniom ciała ludzkiego

Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników).
Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.
Cena flaszki 1 złr., pół flaszki 60 ct.
Prawdziwego tylko z uboczną marką dostać można w każdej aptece. — Skład główny
Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Piękną młodocianą świeżość cery
otrzymać można przez używanie najdelikatniejszego i słynnego
Kremu liliowego
z parfumeryi „Süssa" król. sask. dostawcy nadwornego w Dreznie, **A tylko prawdziwy do nabycia u**
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek.

ŁYŻWY

„Halifax" zwykłe para złr. 1.20.
„Halifax" ze stalowemi nożami złr. 1.70.
„Halifax" z szerokiemi stalowemi nożami złr 3
„Halifax" niklowane, wąskie noże złr. 3.
„Halifax" niklowane, szerokie noże złr. 5.
„Halifax" damskie, nieniklowane złr. 1 30.
„Halifax" damskie, niklowane złr. 2 50.
„Halifax" systemu „Jackson Haisne złr. 5.50. Niklowane 5.50.
„Nurmis" (nowość złr. 6.
„Stefania" (nowość) złr. 10.
„Baltia" (nowość) złr. 5.
„Jackson Haines" niklowane złr. 5 50.
„Jackson Haines" niklowane, bardzo lekkie złr. 6.50.
„Helvetia" „Mercur" „Primus" złr. 2 60.
„Morcur" damskie, niklowane złr. 5.
Paski do łyżew 1 para ct. 30.
poleca
Piotr Ghrząstowski
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Markus Adler, pl. Akademicki.
Arnold Nathan, Rynek.
Anerkahn Herman, Kopernika 12.
Arnold Wilhem, ul. Batorego.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich.
Breitmayer Wilhelm, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Osiasz pod Polakiem, ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Heller Jakób, Sobieskiego 24
Hellman Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9.
Kirsch J., ul. Solarna.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ulica Gródecka 79.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Nowożeniuk J., Kopernika 4.
Ost Wilhelm, Grodzickich 4.
Post Szymon, ul. Krakowska.
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski Karol, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuickiego.
Rothberg Abraham, Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa,
Reich Samuel, Rynek.
Pimi Reinbach, pl Gołuchowskich.
Salzberg H., ul Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Dawid Sonnenstein, róg Gródeckiej i Solarni.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ulica Karola Ludwika 31.
Tennenbaum Ignacy. Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ul. Dominikańska 2.
Ważny Jan, Czarneckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Simon Zuckermann ul. Leona Sapiehy.
Życzyński L., róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr 6. Skład piwa flaszkowego u pana **S. Wissera ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka, hotel Zorza, Zarządca W. Hodak.